Nr. 322 | Sobota, dnia 23 listopada 1929 r. | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Rok III

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcji 1-81-06, Administracji 1-63-66

Cena 20 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI SZUKA

NOWEJ FORMY RZĄDÓW PARLAMENTARNYCH

REWELACYJNE WYNURZENIA BERNARDA SHAWA

O POLSCE, MARSZAŁKU PIŁSUDSKIM, I O KRYZYSIE systemów rządzenia państwem

LONDYN, 22.XI. W najpoważniejszym socjalistycznym klubie naukowym, słynnym „Fabian Society" wygłosił wczoraj interesujący odczyt o kryzysie systemów rządzenia państwem najznakomitszy obecnie pisarz angielski Bernard Shaw.

Bernard Shaw wystąpił stanowczo przeciwko obecnym systemom parlamentarnym, stwierdzając, że nigdzie, gdzie istnieje ten system parlamentarny, nie daje on dodatnich rezultatów. W niektórych państwach, gdzie istnieje niezadowolenie z rządów parlamentarnych są czynione próby znalezienia nowej formy rządów parlamentarnych. Tej nowej formy poszukują według Shawa Mussolini, Piłsudski i inni.

Omawiając sytuację wytworzoną przez poszukiwanie nowych form rządów we Włoszech, Jugosławji, Hiszpanji i Polsce, Shaw najdłużej zatrzymał się nad stosunkami w Polsce, wykazując zdumiewającą orjentację w wewnętrznej sytuacji Polski.

Mówiąc o Marszałku Piłsudskim z nieukrywaną życzliwością, Shaw podkreślał, że błędem byłoby zarzucić Piłsudskiemu z natury wrogi stosunek do parlamentu. Piłsudski wyszedł z lewicy i jego przeszłość bojowca o wolność nie pozwala go posądzać o to, aby nie był demokratą. Piłsudski czynnie dowiódł, że pragnie utrzymać zewnętrzne formy parlamentu, gdyż przeprowadził demokratyczne wybory i parlamentu nie skasował, ale chce w stare formy wlać nowe życie, co Shaw uważa za konieczne nietylko w Polsce i w innych państwach, ale również w Wielkiej Brytanji.

W Anglji Shaw projektuje utworzenie 10 parlamentów, któreby rozważały lokalne zagadnienia Anglji. Shaw uważa dalej za wskazane istnienie specjalnego parlamentu politycznego, parlamentu gospodarczego i odrębnego parlamentu imperjalnego. W parlamentach tych zdaniem Shawa zasiadać powinni świeży ludzie, nie obciążeni dziedzicznie dzisiejszą moralnością.

(PAT)

Po zajściach we Lwowie

Dalsze aresztowania wśród demonstrantów

Lwów 22 listopada.

W związku z wczorajszemi zajściami aresztowano we Lwowie 15 osób, przeważnie za udział w demonstracjach.

Nawiązując jeszcze do doniesień wczorajszych wypada podnieść, że o godzinie 8—ej wieczór rozpoczął się w „Narodnim Domu" koncert, zorganizowany przez ukraińskie stowarzyszenia młodzieży. Ponieważ demonstracja, inspirowana przez starorusinów, miała na celu przerwanie koncertu i rozpędzenie zebranych, starosta grodzki kazał koncert przerwać i salę opróżnić, aby nie dopuścić do zajść. (PAT)

Napad na pociąg

Bandyci usiłowali zniszczyć lokomotywę

W okolicy Caribrodu dokonano wczoraj wieczór niezwykle zuchwałego napadu na Orient — Express.

Gdy pociąg zbliżał się do granicy jugosłowiańsko — bułgarskiej, szajka bandytów rzuciła na tor kilka bomb i poczęła ostrzeliwać lokomotywę z karabinów i rewolwerów. Lokomotywa uległa wprawdzie poważnemu uszkodzeniu, mimo to jednak maszyniście udało się pociąg doprowadzić do stacji w Caribrodzie.

Z pośród pasażerów i personelu kolejowego na szczęście nikt nie został ranny.

Na polecenie władz białogrodzkich oddziały wojskowe podjęły pościg za bandytami.

Wyjazd p. Prezydenta do Spały

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Pan Prezydent Rzplitej wyjechał wczoraj po poł. w towarzystwie szefa gabinetu wojskowego i adjutantów przybocznych do Spały.

Powrót P. Prezydenta spodziewany jest w niedzielę

Wyjazd min. Robót Publ. do Poznania

P. minister Robót Publicznych wyjeżdża w dniu dzisiejszym do Poznania na otwarcie i poświęcenie nowej elektrowni miejskiej w Poznaniu. (PAT)

Malicka i Węgierko ranni

w katastrofie autobusowej

ŁUCK, 22.XI. W dniu wczorajszym autobus kursujący na linji Łokacze—Łuck, wiozący trupę teatralną z Warszawy, która onegdaj występowała w Łucku i wyjeżdżała na występy do Równego, zderzył się na przejeździe z parowozem i uległ rozbiciu. Artystka Marja Malicka odniosła lekkie rany, Aleksander Węgierko cięższe, dyrektor teatru w Łucku Garłowski został lekko raniony, również i Bronisław Narkowicz. Zbyszko Sawan wyszedł z katastrofy bez szwanku. Pozatem ciężko ranny jest Władysław Botcza, urzędnik Ministerstwa Skarbu, oraz dwaj inni pasażerowie.

—o—

Sklepienie kościelne runęło

ciężko raniąc przechodnia

Rzym 22 listopada.

Wczoraj po południu wśród ogromnego huku zawaliła się wielka kopuła nowozbudowanego kościoła salezjańskiego Sacro Cuore w Bolonji.

W kościele znajdowali się dwaj duchowni, którzy widząc spadający z kopuły tynk, ostrzegli znajdujących się w kościele wiernych, sami zaś wyszli Najśw. Sakrament.

Zaledwie opuścili kościół, gdy runęło całe sklepienie. Ciężko ranny został przechodzący w tej chwili koło kościoła młody mężczyzna.

Gdyby katastrofa była nastąpiła kilka godzin wcześniej, podczas nabożeństwa, byłaby pociągnęła niewątpliwie liczne ofiary w ludziach.

Przyczyny katastrofy upatrywać należy w osłabieniu budowli przez liczne wstrząsy ziemi, jakie nawiedziły Bolonję ubiegłej wiosny.

Bunt na okręcie

Marynarze uwięzili kapitana i oficerów

Londyn 22 listopada.

Radjostacja angielskiej marynarki wojennej na Malcie otrzymała sygnały S. O. S., donoszące iż na parowcu „Baron Elcho" zbuntowała się załoga i aresztowała kapitana oraz oficerów.

Radjotelegrafista nie zdołał podać położenia okrętu, gdyż najwidoczniej zbuntowani mu w tem przeszkodzili.

Na pokładzie parowca ma się również znajdować większa ilość przemycanej kokainy.

Z Malty wyjechały cztery kontrtorpedowce na poszukiwania zbuntowanych.

Clemenceau

czuje się coraz gorzej

Paryż 22 listopada.

W czasie ponownej wizyty lekarskiej Clemenceau wydawał się bardzo przygnębiony, otoczenie jego również ogarnięte jest nastrojem pesymistycznym.

Jeden z bliskich współpracowników Clemenceau oświadczył że niezwykłe siły życiowe „Starego Tygrysa" wyczerpały się. (PAT)

Godz. 21,10. Stan zdrowia Clemenceau jest nadal b. groźny. (PAT)

Konferencja Brianda

z ambasadorem Larochem

Paryż 22 listopada.

Briand przyjął ambasadora Francji w Warszawie, p. Laroche. (PAT)

Szowiniści niemiecko-narodowi
nie chcą zgody z Polską
Dalsze protesty prawicy pruskiej

BERLIN, 22.XI. Zarząd stronnictwa niemiecko - narodowego zaakceptował dziś jednogłośnie program polityczny, przedłożony przez przewodniczącego stronnictwa posła Hugenberga.

Program ten występuje zdecydowanie przeciwko planowi Younga, zapowiadając, że w Niemczech nie będzie spokoju tak długo, jak długo plan Younga będzie miał zastosowanie.

Omawiając sytuację wewnętrzno - polityczną program zwraca się z zarzutem pod adresem stronnictw mieszczańskich, utrzymując, że tylko dzięki ich poparciu możliwa jest hegemonja socjalistycznej mniejszości. Stronnictwo niemiecko - narodowe popierać będzie według tego programu wszelkie zarządzenia i kroki, zmierzające do poprawy położenia, w jakiem znajduje się całe rolnictwo niemieckie. Warunkiem przeprowadzenia postulatów agrarjuszy jest zdaniem programu, obalenie hegemonji marksistowskiej. Tylko dzięki tak silnemu stanowisku socjalistów możliwe są rokowania polsko - niemieckie o traktat handlowy, którego zawarcie zagraża rolnictwu niemieckiemu a zwłaszcza niemieckiemu wschodowi. (PAT)

BERLIN, 22.XI. Na zjeździe przedstawicieli chrześcijańsko - narodowej partji chłopskiej wygłosił prezes Doebrich przemówienie, zwracające się w niezwykle ostry sposób przeciwko zawarciu traktatu handlowego z Polską na zasadzie klauzuli największego uprzywilejowania, oraz przyznania Polsce kontyngentu nierogacizny.

Mówca podkreślił, że poza zawarciem traktatu grozi Niemcom niebezpieczeństwo jeszcze inne w Polsce, a mianowicie polsko - niemiecka umowa likwidacyjna. Umowa ta oznacza — zdaniem Doebricha — likwidację całej dotychczasowej niemieckiej polityki na wschodzie. (PAT)

Surowe represje sowieckie
przeciwko tym, którzy nie chcą powrócić do Rosji

Moskwa 22 listopada.

Ogłoszone zostało rozporządzenie centralnego komitetu wykonawczego Z. S. R. R. według którego odmowa obywatela sowieckiego, zatrudnionego w instytucji sowieckiej zagranicą, powrotu na terytorjum Z. S. R. R. kwalifikowana zostanie jako zdrada. Osoby winne tego przestępstwa postawione będą za prawem, co pociąga za sobą konfiskatę wszelkiej własności i skazania na śmierć w ciągu 24 godzin od chwili ustalenia tożsamości.

Wszystkie wypadki przestępstw tego rodzaju rozpatrywane będą przez Trybunał Najwyższy.

Ustawa ma moc obowiązującą wstecz. (PAT)

Potworna zbrodnia w świątyni
Opętana szałem dziewczyna zabiła zakonnicę

Lwów 22 listopada.

Kościół SS. Felicjanek był wczoraj wieczorem miejscem strasznej zbrodni, dokonanej przez młodą dziewczynę.

Seminarzystka, Olga Retkówna, lat 18, poznawszy przed dwoma laty w seminarjum 23—letnią koleżankę, obecnie zakonnicę Prudencję Chrostekównę, zapałała do niej miłością. Wyrażała Chrostekównie natrętnie swe przywiązanie, skradła jej nawet brewiarz, by mieć jakąś pamiątkę od ukochanej osoby.

Obecnie rozeszła się w Żółkwi pogłoska, że siostra Prudencja ma opuścić miasto i wyjechać do Rumunji. Opętaną szałem Retkównę wyjazd Felicjanki pchnął do potwornego czynu.

Zabrawszy rewolwer ojca, udała się pod klasztor SS. Felicjanek, a gdy o godz. 6—ej wieczorem rozpoczęły się nieszpory, weszła do kościoła. Zobaczywszy klęczącą Chrostekównę, podeszła do niej i trzema strzałami w głowę położyła ją trupem na miejscu.

Triumf Kiepury
na koncercie w Niemczech

Onegdajszy koncert Jana Kiepury we Frankfurcie nad Menem, nadawany przez wszystkie radjostacje niemieckie i polskie, wywołał w całych Niemczech niepamiętny od szeregu lat entuzjazm.

Po odśpiewaniu przez Kiepurę szeregu pieśni, a między innemi i trzech polskich: Moniuszki, Nowowiejskiego i Galla, zachwyt publiczności niemieckiej doszedł do szczytu.

Stacja niemiecka sygnalizowała: „Takiego entuzjazmu na sali koncertowej Niemcy nie przeżywali od całego szeregu lat. Publiczność szalała z entuzjazmu (słychać to zresztą było w radjo. Przyp. red.) „Poprostu wyskakiwała ze skóry".

Przez długi czas rozlegały się tak głośne brawa i oklaski, że radjo bądź zamykało, bądź ściszało mikrofon; po otwarciu znowu burza oklasków rozlegała się z żywiołową siłą.

W pewnej chwili na estradę kilkunastu ludzi wniosło olbrzymi bukiet kwiatów. Kiepura rozdał kwiaty wielbicielkom. Bukiet zajmował prawie pół estrady, a jednak kwiatów tych było o wiele za mało, by obdzielić niemi wszystkie wielbicielki.

Po skończeniu koncertu rozentuzjazmowana publiczność otoczyła Kiepurę i nie pozwalała mu zejść z estrady.

Wreszcie zgaszono światło na sali, przypuszczając, że to skłoni wreszcie pubilczność do rozejścia.

Nic nie pomogło. Kiepura musiał jeszcze śpiewać.

Wreszcie po skończeniu koncertu, gdy, stracono ostatecznie nadzieję, by Kiepura jeszcze zdecydował się zaśpiewać, — znakomity śpiewak wśród okrzyków zebranego przed gmachem tłumu odjechał w towarzystwie konsula

11-lecie oswobodzenia Lwowa

LWÓW, 22.XI. W dniu dzisiejszym obchodzono tu 11-tą rocznicę oswobodzenia Lwowa. Staraniem Komitetu Obywatelskiego odbyła się o godz. 8.30 na rynku uroczystość wywieszenia flagi państwowej na wieży ratuszowej. Przed gmachem ratusza zgromadzili się przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, korpus oficerski, związek obrońców Lwowa oraz delegacje stowarzyszeń i instytucji ze sztandarami. Ustawieni na wieży ratuszowej trębacze 14 pułku ułanów odegrali hejnał, poczem przy dźwiękach hymnu państwowego zaciągnięto na maszt flagę państwową. Z rynku przedstawiciele władz i związków udali się do Katedry, gdzie o godz. 9-ej rano odprawiona została uroczysta msza święta, w czasie której szereg pieśni odegrał chór „Lutni". (PAT)

Dymisja
wszystkich oficerów artylerji w Hiszpanji

Hendaye 22 listopada.

Podobno w Madrycie oczekiwane jest opublikowanie za 2 — 3 dni dekretu, zwalniającego ze służby wszystkich oficerów artylerji. Nowe kadry zostaną uformowane z oficerów innych broni.

Prof. Zawadzki - dyrektorem Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie

Wilno 22 listopada.

W toku obrad dzisiejszego posiedzenia Izby Przemysłowo — Handlowej wybrano jej dyrektorem prof. Zawadzkiego, na miejsce b. ministra Romockiego, który ze stanowiska tego zrezygnował.

NOWA PLAGA DUESSELDORFU.

Düsseldorf 22 listopada.

W jednej z okolicznych szkół wiejskich zanotowano 22 wypadki dyfterytu, z czego trzy śmiertelne. (PAT)

GWAŁTOWNA BURZA.

Kadyks 22 listopada.

Gwałtowna burza szalała na wybrzeżach Santa Cruz. Dwie szalupy zatonęły. Los załogi tych szalup jest nieznany. Ulewne deszcze zniszczyły plantacje bawełny w Villa Martin.

Pogrzeb
ś. p. redaktora Zerbego

Wyprowadzenie zwłok ś. p. redaktora Armina Zerbe'go z domu żałoby przy ul. Rzgowskiej Nr. 10 odbędzie się dzisiaj o godz. 2-ej po poł., a nie 22-go b. m., jak omyłkowo podano w nekrologach.

Odczyt premjera Świtalskiego
o rewizji Konstytucji
Dokończenie

A jeśli tak jest narażeni jesteśmy na długie okresy czasu na brak stałej większości, większości formowanej dla celów pozytywnych i praktycznych. W tych warunkach trzeba zgóry to sobie powiedzieć — o stałości i ciągłości władzy wykonawczej, o ile miałaby ona być najściślej i wyłącznie uzależnioną od woli Sejmu, marzyć nie można. Co to w rezultacie dać musi? — Szefowie gabinetu i ministrowie muszą zamienić się na paromiesięcznych najwyżej mężów stanu. Słusznie ktoś powiedział: — Czyż tacy mężowie stanu będą umieli kiedykolwiek ważyć się na sianie tego, co wyróść ma dopiero z czasem?, co ma narazie pozór przeciwko sobie; co nie pochlebia instynktom szybko zmieniających się większości? Czyż nie muszą oni zamienić się na żonglerów, którzy wyłaniają się dzięki łasce godziny i którzy tylko ideom dnia pochlebiać muszą, by w nieuchronny sposób zaniedbywać istotne potrzeby Narodu. Nawet najbardziej odpowiedzialni i bezinteresowni ministrowie, mający poczucie swej wartości i pragnący jakieś zadanie wykonać, musieliby dla utrzymania się przy swoim warsztacie pracy — robić co chwila jakieś uboczne tricki taktyczne celem otrzymania korzystnego votum. by na końcu przekonać się, że cała ich energja zużywa się tylko na fabrykowanie i na wymyślanie coraz to bardziej kompromisowych sztuczek taktycznych.

Wymarzmy sobie jaknajbardziej idealny stan Sejmu w Polsce. Niema wprawdzie zdecydowanej większości, ale istnieją tylko dwa obozy polskie, trzeci stanowi nieuchronny w naszych warunkach obóz mniejszości narodowych. Czyż stan ten byłby podobny do tej samej sytuacji, którą dziś posiada rząd angielski

Nie chcę tutaj poruszać problemu mniejszości narodowych nie ulega dziś jednak najmniejszej wątpliwości, że jeszcze dotychczas, wobec inklinacji ze strony posłów niektórych mniejszości narodowych do traktowania w sposób zupełnie negatywny samego istnienia Państwa Polskiego, szukanie asekuracji dla każdego rządu w głosach tych właśnie przedstawicieli mniejszości byłoby rzeczą niesłychanie niebezpieczną.

Przytem musiałyby się wyrobić zwyczaje, jakie tylko wskutek dugich tradycyj parlamentarnych wyrabiać się mogą. W obecnych stosunkach angielskich, parlament, w którym rząd ma mniejszość, rozumie, że nie może ten parlament mieć takich uproszczeń, któreby nie pozwalały rządowi pracować. Dziś parlament angielski zajmuje wobec rządu silnej mniejszości postawę w znacznym stopniu rezygnacyjną, umożliwiając utrzymanie się rządu, gdyż innego praktycznego rozwiązania nie widzi. Gdyby u nas rząd był w podobnej sytuacji i musiał się liczyć z uzyskiwaniem ciągłej większości, to skazany byłby on na wieczne opędzanie się, to od jednej presji politycznej, to od drugiej, a każda z dwóch grup od których stanowiska zależałoby utrzymanie się Rządu, starałaby się wymusić coraz to inne u tego rządu koncesje. Byłby to rząd żyjący w bezustannej atmosferze politycznego szantażu.

Trzeba sobie wreszcie powiedzieć, że nawet przy najidealniejszym stanie, jaki tylko możnaby sobie przy rządach parlamentarnych wyobrazić, t. zn. przy posiadaniu bardzo znacznej i stałej większości, i wtedy byłoby rzeczą niebezpieczną, gdyby rząd, który z większości wychodził, stanął na stanowisku, że jest tej większości mandatarjuszem. Niema przecież takiego obozu, a zwłaszcza tak wielkiego obozu, w którym nie istniałyby najrozmaitsze prądy i różnice poglądów. W każdem takiem wielkiem stronnictwie są zawsze prawe i lewe strony. Gdyby rząd uważał się tylko za mandatarjusza partji, to niewątpliwie musiałby znowu zwracać uwagę na to, czy jest dość sympatyczny i to w każdym momencie dla tej, czy innej części swego własnego obozu rządowego. Sprawozdanie władzy pozostałoby dalej utrudnione, musiałoby się pójść i w takiej sytuacji za wzorami angielskiemi, w których rząd konserwatywny czy rząd Partji Pracy, czy rząd liberałów, tradycyjnie wytwarza dystans między sobą, a swoją własną partją. Rząd kieruje pracami Izby, a nie odwrotnie. Rząd, mimo to że wyszedł z jednej partji, stara się być organem zaufania ogółu wyborców. Partja, która jest przy rządzie, wypowiada się nieledwie raz do roku na kongresie i wten czas, gdy stanowisko rządu zwycięży, jak obecnie to miało miejsce na kongresie Partji Pracy, kiedy Mac Donald uzyskał sukces bardzo minimalną większością głosów, to rząd ten otrzymuje (dłuższy oddech) możność rządzenia według swego uznania, bez oglądania się, czy ma takie, czy inne nastroje własnej partji. System angielski bronił się od złych stron kolegjalnego załatwienia sprawy nie czem innem właśnie, jak tem, że premjer rządu angielskiego odgrywa w Anglji decydującą rolę, bierze na siebie odpowiedzialność i ten ciężar odpowiedzialności oddają mu lojalnie jego właśni koledzy partyjni. W ten sposób siła rządu i ciągłość jego postępowania jest możliwie jaknajmniej na szwank narażoną. Powiedzmy sobie otwarcie, że od tych obyczajów i form jesteśmy dziś dalecy i nie łudźmy się, ażeby te metody otwartej gry, lojalności i gentlemanerji w życiu politycznem były w Polsce w najbliższej przyszłości łatwe do zaszczepienia.

Rozważania moje na temat tych trudności, które muszą powstawać przy proponderancji władz ustawodawczych, doprowadzają do wniosku, że uchronić nas od ciągłych kryzysów i od niszczenia ustawicznego i przypadkowego stałości władzy, może tylko wzmożenie władzy Prezydenta.

Ten pistulat wywołuje burzę wskutek nawyków myślenia, uważanych za rzekomą ostoję demokratyzmu. Dogmaty te, niby tak postępowe mają tak wiele lat już na swych barkach, że zdołały dobrze już zjełczeć i skwaśnieć. Musującego młodego wina, grożącego eksplozjami, już dawno nie przypominają.

Część posłów, która odgrywa rolę leaderów naszych partji politycznych, żyje doktryną historyczną zbyt jednostronną. Wszystkie zjawiska ujmuje ona w zbyt szablonowe formuły, które nad wieloma faktami przechodzą do porządku dziennego i które z rzeczywistością nie wiele mają wspólnego. Gdy do tego ten jednostronny sposób myślenia połączy się z żargonem agitatora politycznego, to to mixtum compositum tworzy taki likwor, że nim truć można każdy organizm polityczny i każde państwo.

Nie można upraszczać sobie zagadnienia w ten sposób, jak gdyby wszystko to, co jest zrywaniem z dotychczasową tradycją parlamentaryzmu, było wciąganiem kraju odrazu na drugi dzień w przepaść katastrofy, gdyż temu przeczą dziś istniejące fakty.

Najwidoczniej nad zagadnieniem praw parlamentu dominują w tych społeczeństwach jakieś inne wartości.

Jednym z najważniejszych argumentów, któ

DOSZCZĘTNA KOMPROMITACJA

„Nie jestem, niestety, fachowcem budżetowym", — powiedział marszałek Sejmu p. Daszyński w swoim „sławnym" już dziś wywiadzie z samym sobą.

Temsamem przyznał się nowoobwołany przywódca obojga opozycji do swej niekompetencji w dziedzinie budżetu. Zazwyczaj, gdy ktoś jest laikiem w jakichś sprawach, a chce, by go zaliczano do ludzi poważnych, — to stara się w tych sprawach nie zabierać głosu i nie wygłaszać niepowołanych opinji, przeciwnie zaś, — unikać tego tematu, ażeby się nie narażać na śmieszność wystawianiem na szwank powagi swej osoby w oczach ludzkich.

Znajomości rzeczy wymagają szczególnie zagadnienia budżetowe, o których głos zabierać winni przedewszystkiem fachowcy. Dziedzina budżetu państwowego, nieuregulowana u nas dotychczas ustawodawstwem, a oparta jedynie na prawach zwyczajowych, powstałych z biegiem lat na podstawie praktyki i doświadczenia, wyniesionego przy pracy nad budżetami, — jest specjalnie trudna, a rozpatrywanie jej i wydawanie sądów wymaga conajmniej znajomości prawa skarbowego. Dlatego właśnie np. enuncjacje publiczne takich fachowców, jak prof. Krzyżanowski lub jak prezes komisji budżetowej Sejmu pos. Byrka lub jak prezes Najwyższej Izby Kontroli prof. Wróblewski, — mają niepoślednie znaczenie dla naszego prawa budżetowego, przyczyniają się bowiem do jego rozwoju i spotykają się z dużem zainteresowaniem. Ale p. Daszyński — jak sam to mówi — fachowcem nie jest.

Zdawaćby się tedy mogło, że p. Daszyński po przyznaniu się do swej niefachowości w sprawach budżetu ominie ten temat w swoim wywiadzie. Ale bywa tak czasami, iż zbytnie zdenerwowanie, złość nie znajdująca ujścia, zaciemniają człowiekowi horyzont i zamraczają wolność samokrytycyzmu. Tak się stało właśnie z p. Daszyńskim. Wszystkie jego enuncjacje publiczne, wydane w ubiegłych dniach kilkunastu, są tego dobitnym dowodem. Wbrew logice i zdrowemu rozsądkowi, po tak szczerem wyznaniu, p. Daszyński omawia w wywiadzie właśnie... zagadnienia budżetowe, wyniki kontroli oraz zamknięcia rachunkowe, ba, — wydaje o tem wszystkiem swój własny, najzupełniej niefachowy sąd.

Można byłoby to wybaczyć człowiekowi zamroczonemu, gdyby wywody swoje poprzedził już chociażby pobieżnem zaznajomieniem się z materjałami, na których te wywody oparł. Nie można jednak wybaczyć jednostce stojącej na czele ciała ustawodawczego i reprezentującej je, gdy zabiera publicznie głos w sprawach, których uprzednio nie poznała z właściwych dokumentów, a oparła się jedynie na kilku wyrwanych z tekstu i niepowiązanych cytatach, w całej reszcie zaś na demagogicznych wywodach swoich przyjaciół politycznych. Co gorsze, p. Daszyński posunął się w tem aż do popełnienia fałszu, świadomie a najzupełniej dowolnie zmieniając treść orzeczenia Najwyższej Izby Kontroli.

Marszałkowi Sejmu takich „błędów" robić nie wolno, są one bowiem faktem, który doszczętnie dyskwalifikuje jego zdolność do pełnienia funkcyj przewodniczącego parlamentu. P. Daszyński przez świadome dopuszczenie się ich przestał być marszałkiem izby, a stał się tylko naczelnym menerem kadłubowego zbiornika poselskiego, ściślej zaś mówiąc: przywódcą zblokowanej opozycji.

Stała się rzecz niesłychana Prezes Najwyższej Izby Kontroli, prof. Wróblewski, instytucji niezależnej i niepodlegającej nikomu, zmuszony został do publicznego wystąpienia ze sprostowaniem słów wypowiedzianych nie przez osobę prywatną, nawet nie przez posła, ale przez samego marszałka Sejmu.

Powinno to chyba wystarczyć dla oceny „wystąpień" p. Daszyńskiego.

Przegląd prasy

Na szlaku myśli państwowej

„NASZE BĘDZIE ZWYCIĘSTWO".

Odczyt p. premjera Kazimierza Świtalskiego o rewizji Konstytucji, przyczyni się niewątpliwie do wyjaśnienia położenia politycznego. Zawiera on bowiem ustępy, określające wyraźnie i niedwuznacznie zamierzenia Rządu oraz stanowisko Marszałka Piłsudskiego w sprawie reformy Konstytucji.

Dziennik Poznański pisząc o odczycie p. premjera takie czyni uwagi:

> Dzisiaj niema więc już niedomówień, a zatem nie może być i nieporozumień. Usłyszeliśmy wyraźnie i to ze strony miarodajnej, że Rząd uważa sprawę reformy Konstytucji za konieczność państwową, że jest zdecydowany tę reformę przeprowadzić i dać Polsce ustrój, zapewniający silny i trwały Rząd, ograniczający zbyt szerokie uprawnienia parlamentarne. Rząd podziela zatem stanowisko, zajęte w sprawie reformy Konstytucji przez całą rozumną opinję polityczną: istnieją wobec tego dane, że piekąca ta sprawa ruszy z martwego punktu.

Wszyscy ludzie dobrej woli posiadający zrozumienie interesów państwowych przyjmą oświadczenie p. premjera Świtalskiego z ulgą i radością. Wszyscy widzimy bowiem przed sobą prostą i jasną drogę, wiodącą do mocarstwowego rozwoju Polski.

PRZED WIELKĄ KONFERENCJĄ W LONDYNIE.

Dnia 21-go stycznia 1930 r. zbierze się w Londynie konferencja morska, w której wezmą udział: Wielka Brytanja, Stany Zjednoczone, Francja, Włochy i Japonja celem ustalenia zasad, na jakich możnaby oprzeć ograniczenia zbrojeń morskich.

Ilustrowany Kurjer Codzienny na marginesie tej konferencji pisze:

> Po konferencji odbytej w roku 1921 w Waszyngtonie, będzie to druga podjęta na tak wielką skalę, próba wypędzenia krwawej furji wojennej raz na zawsze z grzywiastych fal mórz i oceanów. W Waszyngtonie dzieło to zostało rozpoczęte, ale bynajmniej nie dokończone. Postanowienia konferencji waszyngtońskiej rychło okazały się niedostatecznemi do tego wielkiego celu. Jakkolwiek bowiem wszystkie sygnalarne mocarstwa ściśle wykonały formalne zobowiązania, w tej konferencji przyjęte, to jednak okazało się, że także w obrębie tych zobowiązań możliwą jest między niemi rywalizacja i te wyścigi w zbrojeniach, które zawsze i wszędzie doprowadzały do wojen.

i tak ją charakteryzuje:

> Tak więc konferencja londyńska będzie przewyższała waszyngtońską zarówno pod względem zakresu zagadnień, które jej będą postawione do rozwiązania, jak pod względem przeróżnych 'trudności i sprzeczności, na których w każdej chwili konferencja ta bedzie mogła się rozbić.

MIASTO I WIEŚ.

Sfery przemysłowe i kupieckie nie tylko nie sprzeciwiły się postulatom rolnictwa, zmierzającym do podnoszenia cen na ziemiopłody, lecz nawet w licznych wypadkach te postulaty wydatnie poparły.

To stanowisko sfer przemysłowych i kupieckich tak charakteryzuje „Goniec Nadwiślański".

> Fakt ten świadczy o zbliżeniu miast do wsi, o wzroście zrozumienia dla niewątpliwej prawdy, iż miasto i wieś są wzajemnie zależne od siebie, zwłaszcza gospodarczo, stanowią bowiem jeden organizm gospodarczy. Zły stan gospodarczy wsi musi odbić się ujemnie na życiu miast — i odwrotnie. Tej prawdy do niedawna jeszcze bodaj większość społeczeństwa nie rozumiała.

i dochodzi do zupełnie słusznych wniosków:

> Zatem w interesie miast bynajmniej nie leżą niskie, zbyt niskie ceny ziemiopłodów, a przeciwnie — rentowność gospodarstw rolnych. Należy pamiętać i o tem, że Polska jeszcze jest krajem rolniczym, w tym przynajmniej sensie, że wieś ma wielką przewagę liczebną nad miastem. Wieś rozkwitająca gospodarczo, wieś bogata, byłaby olbrzymim rynkiem zbytu dla krajowego przemysłu i rzemiosła, rynkiem o tak wielkiej pojemności, że trzebaby obecną produkcję podwoić i potroić, żeby go nasycić.

rym przeciwnicy wzmocnienia władzy wykonawczej szermują, jest ten, że taka Konstytucja byłaby zrobiona na korzyść jednostki i grupy rządzącej. Stałą manierą ze strony tych polityków jest robienie z człowieka, który ma być postawiony na czele Państwa i który ma być obdarzony silniejszą władzą — jakiegoś strasznego demona. Prezydent taki zamienia się natychmiast na tyrana, który ma nieograniczoną władzę nad 30 miljonami poddanych: będzie on interpretował wszelkie prawo tak, by je łamać; będzie podwyższał w nieskończoność podatki; jest predestynowany do wszelkich złośliwości; wszyscy jego nominanci są jego ślepymi pretorjanami; będzie tyranem w ręku grupy rządzącej, służącym do rozbijania wszystkiego, co by tej grupie mogło się przeciwstawiać; będzie sługą kapitału i t. d. i t. d.

Jakżeż inne barwy dobierają ci sami panowie, gdy malują pojedyńczego posła. Ileż cnót ewangelicznych on posiada. Jak w sposób nieledwie mistyczny pojmowana jest jego misja! Jednostronna ta doktryna historyczna karze wierzyć wbrew faktom, jak gdyby wszystko, cokolwiek w świecie stało się dobrego, było wynikiem tylko pracy ciał kolegjalnych, którym z chwilą, gdy na ławach zasiądą, Duch Święty nieomylny dyktuje rzeczy tylko dla państwa zbawienne, każdy zaś Prezydent, większą władzą obdarzony musi jakoby nieuchronnie doprowadzać do bonapartyzmu. Jednostka, której odpowiedzialność jest zawsze ustalona w myśl tej doktryny jest niczem, dobrze, że niczem i musi być niczem. Wszystko to są ciała kolegjalne, partje, kluby, lud, warstwy, masy, których odpowiedzialność rozpływa się zawsze do zera.

A przecież wbrew tej doktrynie historycznej indywidualności w życiu narodu odgrywają olbrzymią rolę tak, że nietylko w czasach dawniejszych, ale i w czasach dzisiejszego parlamentaryzmu tylko zjawienie się wielkiej indywidualności na horyzoncie politycznym stwarza możliwość prowadzenia polityki na bardziej rozsądnych i stałych podstawach. Historja parlamentaryzmu angielskiego obraca się zawsze koło coraz to innych mężów stanu, który cały ciężar polityki na siebie biorą. Trzecia Republika francuska zaczyna się od dyktatury Thiers'a, po którym następuje druga z rzędu dyktatura Mac-Mahona. W następnych czasach coraz to wyraźniej zarysowuje się fakt, że republika stoi wybitnemi jednostkami. Gambetta, na którego tak lubią się powoływać nasi parlamentarzyści, jako szef rządu narażał się Izbie Deputowanych, która zarzucała mu występowanie w roli dyktatora, a nawet monarchy, nienawidząc jego przemówień autorytatywnych, zwanych z przekąsem mowami tronowemi. Największy kryzys 3-ciej Republiki, związany z aferą Dreyfusa, zawdzięcza swoje przezwyciężenie rządom Waldeck-Rousseau, który stworzył rząd obrony republikańskiej. Następnie na czoło wysuwa się Clémenceau. Potem Poincaré.

Wielu z dzisiejszych polityków darzy nienawiścią Marszałka Piłsudskiego nietylko za taką lub inną Jego politykę ale za to, że śmiał swoją działalnością i swem znaczeniem zaprzeczyć naocznie doktrynie historycznej, która w wartości jednostek nie chce widzieć, by nie były one konkurentami jej bożków — ciał kolegjalnych.

Można oczywiście nie podzielać wiary, że w każdym okresie czasu znachodzą się genjusze, którzy prowadzą naród ku świetlanej przyszłości, ale jeśli tak jest, to logicznie biorąc, nie należy szerzyć paniki, że same paragrafy konstytucyjne wystarczą by rodzić Napoleonów jednego za drugim. Będą prezydenci napewno o nierównej wybitności, jednak prezydent będzie pewną siłą intelektu czy charakteru, to pocóż obwarowywać go takiemi zaporami, by musiał na formalnych przeszkodach załamać się, zniechęcić i nie dać z siebie tych sił, które w interesie społeczeństwa powinny być bardziej ekonomicznie, aniżeli w tarciach zużyte. To straszenie i robienie z każdej jednostki rządzącej czarnego djabła, ten styl apokaliptyczny, w który przy omawianiu tej sprawy się wpada, jest wynikiem tego, że wielu z tych polityków, którzy dziś leaderują stronnictwem politycznem, nie miało nigdy sposobności dotknąć się chociażby na krótki moment do tej atmosfery, która w każdem państwie, niezależnie jakie ono jest, musi panować w sferach decydujących. Nie znają ci panowie tego ciężaru, który spada na piersi każdego z chwilą, gdy musi brać na siebie odpowiedzialność i która bawić się mu w złośliwego chochlika ani na jeden moment nie pozwala.

Argumentem, który stale powtarzany jest przeciwko idei wzmocnienia władzy wykonawczej jest to, że nieuchronnym jakoby skutkiem takiego postawienia sprawy byłoby oddanie przemożnego i bezapelacyjnego wpływu biurokracji. O wszystkiem będzie, jak mówiono w debacie sejmowej rozstrzygać biurokrata: wojewoda, generał, komendant policji. Jeśli ten argument ma być prawdziwy, to w krajach czystego parlamentaryzmu wpływy biurokracji powinny być sprowadzone do minimum. Tymczasem wcale tak nie jest. Tam, gdzie gabinety zmieniają się często, tam z natury rzeczy powstaje co chwila próżnia, która z konieczności zapełniana jest właśnie nie przez kogo innego, jak przez czynnik biurokratyczny, który jeden pozostaje niezmieniony. Biurokracja, ta, której szefowie co pół roku się zmieniają, pozbawiona kierownictwa naczelnego, jest zmuszona tworzyć sama z siebie normy postępowania. Tylko dzięki tej biurokracji, samej się nie jako rządzącej, kryzysy gabinetowe nie powodują wstrząśnień w administracji u dołu. Ileż melancholji jest w słowach francuskiego autora Emila Fagueta, mówiącego tak o tem zagadnieniu: „gabinet co sześć miesięcy to reguła. Jak każda rzecz, i ta ma swe dobre strony. Wobec tych efemerycznych ministrów, stała administracja pozostaje dość silna i ministrowie nie mają czasu na to, aby stać się bardzo destruktywnymi, ale też i nie mają czasu, aby uczynić coś nowego. Żadna reforma nie jest możliwa w tych warunkach, żaden postęp. Wszystko jest przestawione. Posłowie administrują, a ministrowie nie administrują, posłowie spędzają życie w ministerstwach, a ministrowie w parlamencie. Każdy jest bezustanku tam, gdzie nie powinien być, a nie tam, gdzie powinien być".

Nie ulega przecież najmniejszej wątpliwości, że w kraju klasycznego parlamentaryzmu, do którego marzą nasi politycy, we Francji, biurokracja posiada olbrzymie znaczenie i nikt temu dziś nie przeczy. Jeżeli jednak tam ten wpływ biurokracji nie jest tak groźny, a nawet oceniany jest jak widzieliśmy za zbawienny, to dlatego, że biurokracja ta zorganizowana przez Napoleona III potrafiła utworzyć tradycję nie najgorszą. Szanuję pracę naszych urzędników, nie wierzę jednak by oni, pozbawieni kierowniczej ręki, mogli być z powodu braku u nas długoletniej tradycji administracyjnej czynnikiem, który wśród ustawicznych kryzysów utrzymałby jakąś jednolitą linję postępowania i ciągłość władzy u dołu. Przy niestałości władzy możnaby się obawiać nawrotu, u nas tej choroby, jeszcze tak niedawnej, a polegającej na tem, że w każdem województwie, w każdym powiecie, inne jakieś wpływy polityczne by rządziły. Wtenczas właśnie może dojść do tego, że każdy biurokrata ,każdy wojewoda, czy komendant policji według coraz to innych inspiracji politycznych będzie załatwiał sprawy na swym terenie, tworząc z Polski taką mozaikę różnolitości postępowania, że z tego tylko chaos najkompletniejszy wyjść może. Ten właśnie biurokrata, wojewoda czy

AMERYKANIN O POLSCE

Gdynia — amerykańskiem miastem — Ekonomiczne, moralne i etnograficzne prawa Polski do t. zw. „korytarza” — Imponująca odbudowa zniszczonych prowincyj

Przysłowie: „Boże chroń mnie od moich przyjaciół od nieprzyjaciół sam się obronię“ nie zawsze daje się zastosować. Są przyjaciele, których szczera przyjaźń żmudną ułatwia drogę. Między przyjaciółmi Polski byli tacy, którzy pomimo najlepszych intencyj, z racji niewiedzy czy też niezręczności, nieraz niedźwiedzie oddawali nam przysługi. Tego o p. Milford Wesp, korespondencie pism amerykańskich, powiedzieć nie można.

Przyjechał do nas, wiedziony ciekawością, ale nie ograniczył się do powierzchownej wizyty, do dorywczych zachwytów nad chłopami, czy też Wystawą Poznańską, czy nad pięknością Polek, lecz systematycznie informując się w różnych sferach, zjechał kraj wzdłuż i wszerz, oglądał, pytał, badał, dobrał sobie do towarzystwa „pana Józefa“, polskiego dziennikarza z Ameryki, i napisał jako wynik swej podróży czterdzieści artykułów, z których każdy, stanowiąc całość w sobie, przyczynił się do rozjaśnienia amerykańskich pojęć o kraju, ludziach, obyczajach ojczyzny Kościuszki i Pułaskiego. Zasługa p. Wespa tem większa, że każdą jego korespondencję przedrukowało około 30 dzienników, należących do Syndykatu „Buffalo Evening News“, między niemi pisma tego znaczenia i rozpowszechnienia, jak „New-York World“ i „Chicago Daily News”. Jak wdzięczną jest publiczność amerykańska za te informacje, widać z licznych listów, nadesłanych na ręce wydawnictwa.

Wylądowawszy w Gdyni, p. Wesp, połączywszy się ze swoimi późniejszymi towarzyszami podróży, zaczął od zwiedzania portu polskiego, zdaniem jego, rozwojem przypominającego „Boom-Town“, amerykańskie miasto w błyskawicznem tempie idące naprzód. Z Gdyni sławnym „korytarzem“ jedzie Amerykanin do Poznania i w drodze dochodzi do przekonania, że zarówno ekonomiczne, moralne jak i etnograficzne prawa przesądzają sprawę na korzyść Polski. Do tego wyniku dochodzi p. Wesp, wziąwszy w rachubę argumenty obu stron. W Poznaniu, jako jeden z gruntownych badaczy naszych stosunków, zaniedbuje „lżejsze“ i piękniejsze może pawilony, a oddaje się studjom tabel statystycznych, zastanawia się nad wynikami dziesięcioletniego wysiłku poszczególnych ministerstw i podlegających im departamentów. Imponuje mu odbudowa zniszczonych prowincyj, rozbudowa sieci kanalizacyjnych, osuszanie bagien. Jak sumiennie podejmuje swoje zadanie informatora, widzimy z artykulku o oświacie w Polsce, w którym nietylko objaśnia, jaki jest obecnie system edukacyjny, ale jak powstał i jak trudno było go uzgodnić połączywszy trzy zabory. I tu cyfry i statystyka przychodzą zrozumieniu czytelnika z pomocą.

Ciekawe są uwagi p. Wespa o działalności Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Podczas gdy inne urzędy, tak pisze p. Wesp, wyłoniły się z istniejących już przez państwa zaborcze wprowadzonych instytucyj, ministerstwo pracy i opieki społecznej musiało zaczynać od samego początku i to zdaniem dziennikarza amerykańskiego było raczej korzyścią. Bo przy organizacji tego urzędu nie było owych więzów i przeszkód, na jakie natrafiały ministerstwa, walcząc ze sztywnemi systemami biurokratycznemi trzech rozmaitych państw.

Warszawę, którą nazywa rywalką Paryża, zwiedził p. Wesp równie dokładnie, jak i Poznań. Nie ograniczył się do pałaców, zamków, Starego Miasta i kościołów, ale w kazamatach Cytadeli zapoznał się i z kartkami męczeńskiej historji miasta i więzionych tu lub straconych patrjotów. Że nie omieszkał w odwiecznej piwnicy Fukiera skosztować miodu staropolskiego, o to postarali się już oprowadzający go przyjaciele. Wilno, „miasto z duszą“, najlepiej ze wszystkich staropolskich miast podoba się podróżnikowi. Ostra Brama, msza tam odprawiona, tłumy pobożnych utrwalają w nim jeszcze wrażenie miasta średniowiecznego o niezapomnianej atmosferze. Historja Wilna od zamierzchłych czasów aż do dni dzisiejszych wydaje mu się też niezwykle interesująca.

Winę wrogich sosunków, jakie zapanowały między bratnimi niegdyś narodami Litwinów i Polaków, przypisuje p. Milford Wesp intrygom rosyjskim, wygrywaniu już przed wojną jednego narodu przeciwko drugiemu i przysądzeniu traktatem z lipca 1920 r. Litwie terytorjów, do których nie miała nawet praw etnograficznych. Wilno na Amerykaninie robi wrażenie miasta zupełnie polskiego.

S. G.

5-dniowy tydzień pracy w Stanach Zjednoczonych

W przemyśle Stanów Zjednoczonych A. P. coraz szersze zastosowanie znajduje pięciodniowy tydzień pracy. Dotychczas przyjęty został w konfekcji męskiej (33proc. zatrudnionych robotników), w fabrykacji samochodów (33 proc.,) w przemyśle budowlanym (14,6 proc.), w hutnictwie i konstrukcji mechanicznej (4.1 proc.).

Ruch emigracyjny w Polsce w I półroczu r. b.

Według danych Urzędu Emigracyjnego w I-em półroczu r. b. wyjechało z Polski 152,917 emigrantów, z czego do Francji 33,090 osób, do Niemiec 81,949 (emigracja sezonowa, powrót emigr. nastąpi w końcu listopada lub w początkach grudnia r. b.), do Belgji 2,388, do Danji 487, do Stanów Zjednoczonych A. P. 4,352 osoby, do Kanady 13,629, Argentyny 10,712, Brazylji 3,793, Palestyny 483, Urugwaju 399.

Powróciło do kraju 12,442 osoby, z czego z Francji 4.461 osób, z Niemiec 2,928, ze Stanów Zjednoczonych A. P. 423, z Kanadv 380. z Argentyny 915, z Palestyny 376.

Sprawy rozbudowy Gdyni i wybrzeża

Dnia 29 i 30 b. m. odbędą się w Gdyni posiedzenia stałej międzyministerjalnej komisji do spraw rozbudowy m. Gdyni i wybrzeża. Na posiedzeniach rozpatrywane będą m. in. sprawy komunikacji kolejowej na wybrzeże, zaopatrzenia Helu w słodką wodę, budowy nowej wielkiej plaży w Gdyni i t. d.

Jak wzrosły obroty akcjami na giełdzie nowojorskiej

O olbrzymim wzroście obrotów akcjami na giełdzie nowojorskiej, w związku zarówno ze spekulacją, jak i rosnącą wciąż dochodowością przedsięwzięć przemysłowych w Ameryce, daje dokładne pojęcie poniższe zestawienie obrotów giełdowych akcjami w ciągu 10 miesięcy każdego roku: Obroty w 1929 r. — 968 milj. dolarów (w cyfrach okrągłych), w 1928 r. — 712 milj. dol., w 1927 — 463 milj. dol., w 1926 — 376 milj. dol 1925 — 360 milj. dol., 1924 — 197 milj dol., 1923 — 218 milj. dol., 1922 — 138 milj dol, 1921 — 177 milj. dol., 1920 — 258 milj. dol.

Eksport materjałów bielskich w październiku r. b.

W m. październiku r. b. wywieziono z okręgu Bielsk-Biała 30,000 kg. tkanin wełnianych kolorowych wartości 1,081,414 zł. wobec 40,434 kg. wart. 1,610,846 zł. we wrześniu r. b., oraz 895, kg. tkanin półwełnianych kolorowych na sumę 27,865 zł. (we wrześniu 766 kg. wart. 23,433 zł.). Jak widzimy z powyższego zestawienia, wywóz tkanin wełnianych w październiku znacznie się zmniejszył, natomiast eksport wyrobów półwełnianych wykazał lekki wzrost. W porównaniu z październikiem 1928 roku, wartość wywozu wzrosła w ub. miesiącu tylko o 1 proc., natomiast pod względem wagi eksport był o 19,2 proc., większy.

Wywóz do poszczególnych państw przedstawiał się w stosunku procentowym następująco (pierwsza cyfra z października r. b., druga dla porównania z października r. ub.): Austrja, Czechosłowacja, Węgry i Jugosławja 37,4 proc. (42,3), Szwajcarja, Włochy, Francja, 23,2 (11,6), kraje nadbałtyckie i północne 13,9 (12), Bliski Wschód 7,5 (9.1), Afryka 6.6 (8,2), Anglja 4 (4), Rumunja, Bułgarja, Grecja 3.8 (7), Ameryka 2 3.5), Niemcy 1,3 (2.3), Daleki Wschód 0,3 (0). Zaznaczyć należy, że brak traktatów handlowych z Grecją i Turcją utrudnia przemysłowi wełnianemu w dużym stopniu wywóz materjałów nietylko do wspomnianych państw, ale również do wszystkich państw bałkańskich.

W październiku przeszedł bielski przemysł wełniany już na produkcję materjałów letnich. Zamówienia zagraniczne na dostawę tych materjałów wpływają w dość dużych ilościach, jednakże oferowane ceny są stosunkowo niekorzystne. Na rynku bowiem światowym daje się zauważyć w tkaninach wełnianych ostra konkurencja, wpływająca niepomyślnie na kształtowanie się cen i warunków płatności.

Otwarcie Izby Rzemieślniczej we Włocławku

W dniu 17 b. m. odbyło się we Włocławku uroczyste otwarcie Izby Rzemieślniczej woj. Warszawskiego.

Na uroczystościach tych brały udział delegacje cechów woj. Warszawskiego w sile około 100 sztandarów, przedstawiciele władz z wojewodą S. Twardo, na czele, przedstawiciele izb rzemieślniczych i przemysłowców - handlowych, magistratu i Rady Miejskiej Włocławka, Warszawy i Grudziądza, przedstawiciel B. B. Wyborczego do Izb Rzemieślniczych, - redaktor A. Zabęski i wielu innych.

Poświęcenia nowego gmachu Izby dokonał ks. biskup Karol Radoński.

komendant policji, gdyby nie potrzebował liczyć się z ciągle zmieniającymi się ministrami, szukałby trwałości swego stanowiska w protekcjach partji. Jeśli więc się straszy kogoś biurokracją, to napewno biurokracja przy silnym rządzie jest niebezpieczeństwem o wiele mniejszem.

Jeżeli tak silnie podkreślam, że w zagadnieniu rewizji konstytucji za rzecz najważniejszą uznane być musi inne niż dotychczas ułożenie stosunku pomiędzy Prezydentem, Rządem, a Sejmem, to jednocześnie stwierdzić muszę, że ta myśl przewodnia różni nas w sposób zasadniczy od opozycji z prawej i lewej strony.

Biorę pod uwagę te formalne wnioski, czy poprawki, które zostały zgłoszone do projektu Konstytucji, widzę np., że zagadnienie to nie zostało zupełnie poruszone przez Klub Narodowy, który prócz ustępu odnoszącego się do uchwalenia votum nieufności wcale się tem zagadnieniem, które uważam za najważniejsze, nie interesuje.

Klub Narodowy przez swą propozycję co do Rady Stanu, jako organu opinjodawczego, postulat równouprawnienia Sejmu i Senatu przenosi cały ciężar zainteresowania na zagadnienie naszej pracy legislatywnej ciał ustawodawczych, aniżeli na ten punkt, o który mi najbardziej chodzi.

Całą nadzieję usprawnienia naszego życia państwowego pokłada się w tych uwagach na reformie ordynacji wyborczej. Jeżeli ktokolwiek cudu uzdrowienia stosunków między władzą wykonawczą, a prawodawczą spodziewa się po zmianie ordynacji, to cud ten napewno nie nastąpi.

Myśl zaś o ograniczeniach praw obywatelskich, o podziale obywateli na kategorje, to są to eksperymenty najeżone ryzykiem, którego lekceważyć sobie nie można.

Wiem zgóry, że czego ta partja nie głosi, jest zgóry skazane na potępienie. Wiem, że gdyby prawica miała pewność, że Prezydent będzie narodowym demokratą, zgodziłaby się natychmiast na wzmocnienie władzy wykonawczej.

Obawiam się, czy biorąc wniosek o rewizję Konstytucji, a na tzw. lewicy nie jestem, nie wyłączając tych, którzy się pod tym wnioskiem podpisali, jedynym człowiekiem, który ten projekt bierze poważnie. Projekt ten dotyka kwestji stosunku władzy wykonawczej i ustawodawczej, ale idzie wprost w przeciwnym kierunku od tego, który uważam za jedynie dla Państwa pożądany. Daje on tylko nowe prerogatywy Sejmowi i konsekwentnie przeprowadza ideę obradowania Sejmu w permanencji kosztem utraty praw Prezydenta, jakie dotychczas posiada. Ta permanencja Sejmu idzie aż do granicy, niespotykanej gdzieindziej, że Sejm istnieje właściwie nawet wtenczas, gdy już są zarządzone nowe wybory. Idea ta wynika z przekonania, że im więcej mów, tem więcej szczęśliwości spływa na głowy społeczeństwa.

Rewizja Konstytucji może być, mimo niewątpliwie skomplikowanego charakteru tego zagadnienia, rozwiązana bez wstrząsów, jeżeli jako powszechne kryterjum przyjęta zostanie zasada naczelna: utrzymania siły Państwa przez zapewnienie mu silnego i trwałego rządu. Zasada ta jest przez nas stawiana bez kompromisu. Jeśli temu kryterjum nie zostaną inne zasady podporządkowane, to wtedy oczywiście do żadnego ładu w swarach o ustrój Państwa nie będziemy w stanie dojść. A jeśli podnoszę tę zasadę, jako zasadę naczelną, to kierują mną nietylko poczucie racji stanu, ale także i wyczucie instynktu szerokich sfer społeczeństwa (oklaski). Dlatego wierzę, że w tych naszych dążeniach opinja społeczeństwa stanie za nami i udzieli nam zupełnego poparcia. Instynkt zdaje sobie sprawę z trudności, jakie przy dzisiejszych stosunkach skomplikowanych daje rządzenie, żąda rzeczy realnych i pragnie być kierowany wśród tych trudności silną ręką. Jeśli parlamentaryzm polski nie daje w swych najbardziej szerokich ramach gwarancji, że tę siłę dać może, jeśli grozi on prawie napewno zawodami pod tym względem, to trzeba się decydować w sposób bezwzględny na ograniczenie szerokich uprawnień parlamentarnych. Tę zasadę trzeba naprzód przyjąć. Bez jej uznania próba redagowania i uzgadniania poszczególnych artykułów Konstytucji nie może dać żadnych realnych wyników. Nie widzę w tej zasadzie żadnych tendencyj antidemokratycznych, idzie ona bowiem w kierunku pragnień mas, a nie przeciwko nim.

Nigdy walki o zmianę ustroju Państwa nie były łatwe. Zawsze zmiany odbywały się wśród tarć i walk. Walki te muszą mieć swoje zewnętrzne objawy. Gdybyśmy jednak mieli zaniechać jej dlatego tylko, by druty telegraficzne nie miały tego tematu dla swych depesz, gdybyśmy jej zaniechali tylko dlatego, że te objawy walki może ktoś przy złej woli przedstawiać za dowody rozprzężenia — to byłaby to taktyka najzupełniej błędna. Lepiej jest przejść przez wstrząśnienia, które chwilowe mogą nawet niepokoić, byle w dogodnym dla siebie czasie wyjść na proste drogi (oklaski huczne), a nie mieć na później niebezpieczeństwa, że z powodu błędów ustrojowych okazać się możemy w momentach cięższych bezsilnymi. A jeśli przytem sami nie będziemy pomagać fabrykowaniu alarmujących wieści, to napewno szkody, które z walki tej powstać mogą, będą mniejsze od tych szkód, któreby nam przyniosła rezygnacja z rewizji Konstytucji (oklaski).

Zawsze najlepszem rozwiązaniem , byłoby gdyby ta walka odbywała się możliwie na najbardziej ograniczonym odcinku i mogła być jaknajmniej wstrząsającą. Takie pragnienie jest również i naszą chęcią. Jeżeli jednak znajdziemy na drodze naszych dążeń o poprawę ustroju Polski trudności w postaci uporu. złośliwych niechęci, rozmyślnego obstruowania tej sprawy, to nie będzie naszą winą, jeśli ta walka wywoła na większej przestrzeni tarcia (oklaski). Napewno wskutek tego, że w chwilowej konstelacji parlamentarnej niema odpowiedniej arytmetycznej ilości głosów za rewizją Konstytucji idącą w kierunku, jaki uważamy za konieczny dla dobra państwa, nie ustaniemy i nie zrezygnujemy z walki o swe cele, a i te wygramy (huczne i długotrwałe oklaski).

Mam honor należeć do obozu, który wtedy, gdy przystępował do czynnej walki o Niepodległość był uważany za garstkę szaleńców, rzucających się z motyką na słońce, a mimo tej niewiary nasze było nakoniec zwycięstwo.

Mam to szczęście, że należę do obozu, który wtedy gdy przystępował do czynnej walki o Niepodległość wierzył w swe własne siły i mimo, że nietylko w głowach dyplomatów istniała linja Curzona, szliśmy po mocarstwowe stanowisko Polski marszami, które wielu ludziom wydawały się ryzykownemi.

W porównaniu z trudnościami, jakie już przezwyciężyliśmy, trudności jakie zkolei musimy pokonać, by wolnemu i wielkiemu Państwu dać trwałe podstawy organizacyjne, nie zdają nam się być nieprzezwyciężalnemi. W zadaniu naszem kierowani i wspierani jesteśmy przez siłę i wolę tego Człowieka, który był wodzem naszym w walce o Niepodległość i w walce o nasze granice i w walce o godność wielkiego Narodu. (oklaski długotrwałe, Okrzyki „Niech żyje Marszałek Piłsudski)“. W dzisiejszem naszem zmaganiu się o nowy ustrój państwa ten sam człowiek Józef Piłsudski stoi na czele i nasze będzie zwycięstwo.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA

Uczta „ubogich"

Zabawa miljonerów amerykańskich

pocieszających się po krachu giełdowym

Zaledwie przesilenie giełdowe w Nowym Jorku się uciszyło, kiedy powrócił dobry humor w szeregi tamtejszych miljonerów.

Ażeby się wzajemnie pocieszyć po poniesionych stratach przez nadrabianie miną, pewne koła finansistów nowojorskich nie bardzo zresztą dotkniętych krachem, zaczęły urządzać wspólne, tak zwane „uczty ubogich".

Pierwsza z tych uczt odbyła się w grupie mieszkańców Park Avenue, to jest ulicy, na której się mieszczą najwytworniejsze mieszkania.

W jednej z najpierwszych restauracyj tamtejszych zamówiono mianowicie obiad, zastrzegając się, ażeby nakrycie i dania były ściśle wykonane według podanego przepisu.

Na tę ucztę panie zjawiły się w najstarszych swoich sukniach, a mężczyźni w najbardziej wytartych marynarkach. Stoły były nakryte ordynarnemi serwetami bawełnianemi, zamiast kandelabrów elektrycznych, znajdowały się w prostych lichtarzach pospolite łojówki.

Głównem daniem uczty była kiełbasa z kapustą. Jednakże uczestnicy obiadu otrzymali wytwornie drukowane spisy potraw, na których rysunek, wykonany przez jednego z najlepszych malarzy, przedstawiał dwu finansistów, którzy strzelają do siebie w obliczu maszyny do rachowania.

Sprawozdawcy z tej uczty zapewniają, że jej uczestnikom kiełbasa z kapustą smakowała tak, jak nigdy nie smakowały ostrygi i najwyszukańsze potrawy i że się bawiono w skromnych ubraniach o wiele lepiej, aniżeli, przed krachem, w balowych strojach i przy blasku klejnotów, zdobiących żony miljonerów.

Filiżanka czekolady

skleiła dwa małżeństwa

Przed sądem berlińskim stanęły w tych dniach dwie bardzo eleganckie damy, Gertruda i Lili. Lili była oskarżona, Gertruda skarżąca, a przedmiot sporu stanowiła filiżanka gorącej czekolady, którą Gertruda wylała na twarz i na suknię swojej przyjaciółki z dodatkiem jeszcze dwu policzków...

Tę brutalną scenę, pomiędzy dwiema dobrze wychowanemi paniami w publicznem miejscu, tłumaczy fakt, że Gertruda była żoną męża Lili, a mąż Gertrudy był mężem Lili.

Jednem słowem cała historja była jednym z epizodów dzisiejszych pogmatwanych stosunków małżeńskich. Małżeństwo z miłości pomiędzy Maksem a Lili, żyjące w zgodzie od trzech lat, zaprzyjaźniło się z małżeństwem dla pieniędzy, zawartem przed kilku tygodniami, przez Dagoberta i Gertrudę.

Ta przyjaźń skończyła się, jak się często tego rodzaju przyjaźnie kończą. Oba małżeństwa się rozwiodły, poczem Maks ożenił się z Gertrudą, a Dagobert wziął za żonę Lili.

Wielka, bliska poufałość nie odnowiła się, ale panie spotykały się chętnie poza domem i rozmawiały o wspólnych swoich małżonkach.

Niedawno taka pogawędka odbywała się w cukierni przy czekoładzie, przyczem każda z nich starała się wmówić w drugą, że ją mąż zdradza.

Gertruda twierdziła, że Dagobert jest motylem, który nie podaruje żadnemu kwiatkowi, na co Lili odparła, że Maks Gertrudę zdradza, ale tylko z jedną kobietą, a w ciągu kłótni, która z tego powstała, pokazało się, że tą „jedną kobietą" jest właśnie Lili jego pierwsza żona".

I oto jest przyczyną wylania czekolady przez Gertrudę na Lili i grzywny 100-złotowej, jaką sąd nałożył na porywczą Gertrudę, a skutek jest taki, że małżeństwa oba znowu się rozeszły i znowu są na drodze do sklejenia się w pierwotnej formie.

Zjadła mu kleszcze

i dostała 20 tysięcy franków

Niedawno zgłosiła się do dentysty pewna pani z bolącym zębem. Potrzeba było wykonać jakiś poważniejszy zabieg i dentysta kazał pacjentce szeroko otworzyć usta, założył kleszcze, kiedy nagle pacjentka zamknęła usta, wykonała ruch połykania i kleszcze zniknęły w jej żołądku, tak, że musiano dokonać operacji, ażeby je wydobyć.

Operacja powiodła się, ale to nie zadowoliło pacjentki. Wystąpiła ze skargą o odszkodowania przeciw dentyście, a trybunał zarządził dochodzenie.

Na pytanie: kto jest winien, dentysta czy pacjentka, znawcy orzekli, że wypadek zdarzył się wskutek nerwowości owej pani.

Sprawa, wraz z opinją znawców przyszła pod orzeczenie sądowe, a trybunał orzekł, że odpowiedzialność ponosi dentysta.

W motywach wyroku trybunał podniósł że pacjenci dentystów mają prawo do nerwowości, ale, że mimo to szczypce nie powinny się wymykać z rąk dentysty. Poszkodowanej więc damie przyznano 20 tysięcy odszkodowania, a prócz tego dentyście kazano pokryć koszty operacji.

Rycerze Newy

Rozwój bandytyzmu w Rosji sowieckiej

Najnowszy kodeks karny sowiecki przewiduje karę śmierci tylko za przestępstwa polityczne. Kary za wszelkie inne przestępstwa, nawet za morderstwa, zostały bardzo złagodzone. Najwyższa wynosi dziesięć lat więzienia. Spowodowało to niezwykły wzrost przestępczości. Bandy rabusiów zagrażają nietylko wsi ale stały się plagą nawet tak wielkich miast, jak Moskwa i Leningrad. Charakterystyczny typ bandyty ulicznego w odległych dzielnicach Leningradu stał się zjawiskiem niemal codziennem. Najzuchwalsi rabusie nazywają się „rycerzami Newy". Z nastaniem ciemności przeciągają oni grupami po ulicach oddalonych przedmieść, śpiewając osławioną piosenkę bandycką, którą zna dzisiaj każde rosyjskie dziecko. „Rycerze Newy" mają widocznie sprzymierzeńców wśród wyższych urzędników policji ponieważ zbyt często udaje im się uniknąć obławy, urządzonej przez władze bezpieczeństwa.

Wśród bandytów znajdują się także ludzie wyktształceni. Świadczy o tem opisany przez jednego z korespondentów niemieckich wypadek, jaki przytrafił się znanemu tenorowi leningradzkiej opery państwowej, Iwanowi Jerszowowi. Śpiewak chciał zakopać w ogrodzie swej podmiejskiej willi klejnoty żony, ponieważ obawiał się rewizyj domowych, przy których zazwyczaj cenniejsze rzeczy giną. W pobliżu bramy domu artysta został nagle zatrzymany przez kilku podejrzanych osobników. „Proszę oddać kuferek" — padł rozkaz zamaskowanego bandyty. Śpiewak, widząc przed sobą uzbrojonych ludzi, wręczył przewódcy żądany pakunek, w którym znajdowała się droga biżuterja. Wówczas bandyta rzekł: jest nam okropnie przykro, czcigodny towarzyszu Jerszow, traktować Pana w ten sposób, zwłaszcza, że wszyscy zaliczamy się do wiebicieli pańskiej sztuki. Ale cóż robić, musimy żyć. Ja osobiście chodzę na każdą sztukę Wagnera w operze państwowej, w której pan śpiewa, i bardzo wysoko cenię pański talent. Mam nadzieję, że wkrótce będziemy mieli radość usłyszenia ponownie „Trystana", który na tak długo był usunięty z repertuaru. Jeżeli Pan okazuje tyle zrozumienia dla Wagnera — odpowiedział zdumiony śpiewak — to może pan będzie łaskaw zwrócić mi nuty do „Zygfryda", które zapakowałem również do kuferka, a których będę koniecznie potrzebował do jutrzejszej rannej próby". — „Ależ naturalnie", — brzmiała odpowiedź bandytów, którzy wręczyli tenorowi nuty i następnie zniknęli z jego skrzynią w ciemnościach.

WHITMAN CHAMBERS 68

„DON KOJOT"

PRZEDRUK WZBRONIONY.

Znalazł telefon za drzwiami i powiedział telefonistce swoje nazwisko.

— Dzwonili do mnie z Sacramento — rzekł.

— Proszę chwilkę poczekać.

Chwilka rozciągnęła się na minuty. Don Kojot tupał niecierpliwie nogami, i naprzemiany robiło mu się zimno i gorąco. Zdystansował wszystkich głupców — wszystkich bezmózgich głupców! Czemuż nie rozejrzał się naokoło? Och, żeby strzelić takiego byka! Teraz to już pewnie wszystko przepadło. Chandler myślał, że on się wyniósł z okolicy. Zdradził się, że nie! I to nietylko nie wyniósł się, ale płącze się koło narzeczonej potentata, obcałowując ją po rękach!

Don Kojot zadrżał na to wspomnienie. Śliczne rączki! Zachciało mu się je całować. I całowałby bez końca. Ale nie na oczach Wilcoxa Chandlera.

— Tu mówi twój kompan — zabrzmiał znany, wesoły, charakterystyczny głos Mydełki. — Czy to ty, bracie?

— Ja, Mydełko — odpowiedział martwo Lawrence. — Tylko już nie ten sam, co dawniej. Sama ruina!

— Co to ma znaczyć? Co ci się stało?

— Nic, Mydełko. Czegoś się dowiedział?

— Dowiedziałem się, że jesteś najlepszą wróżką na zachód od New Yorku.

— Dobrze zgadłem?

— Znakomicie!

— Jak on się miewa?

— Wścieka się i chce stąd uciec.

— Doskonale! Gdzie stoisz?

— Hotel Taylora.

— Wyjeżdżam południowym pociągiem, — chyba że mnie zakatrupią. Zobaczymy się około północy. Dowidziska!

Don Kojot odłożył z hałasem słuchawkę i wybiegł na dwór. Niefortunne spotkanie z Chandlerem uległo momentalnemu zapomnieniu, i w głowie wezbrały mu nowe pomysły niby woda na wiosnę. Prawie, że nie zauważył, że Chandler stoi w dalszym ciągu koło swego samochodu i rozmawia zdawkowo z Gayle. Obiegł pędem wzgórze, wpadł do swej chatki i zaczął się pośpiesznie przebierać w najlepsze ubranie.

W pięć minut później przejeżdżał konno przez plac koło kopalni. Auto Chandlera stało przed domem, ale on sam i Gayle znikli. Don Kojot spojrzał przelotnie na maszynę i pokłusował drogą ku miastu. Jechał prędko, pochłonięty planami uwolnienia Burke'go i skonfrontowania go z Wilcoxem Chandlerem.

Na pół mili przed miastem, spojrzał na zegarek. Było wpół do dwunastej. Miał dość czasu na umieszczenie Kleopatry w stajni zajazdu i kupienia biletu. Przeszedł w stępa i zauważył odniechcenia, że od strony miasta jedzie auto. Zjechał na bok drogi, aby mu dać wolny przejazd. Ale zamiast go minąć, maszyna zwolniła i zatrzymała się nawprost niego. W samochodzie siedziało dwóch ludzi. Don Kojot spojrzał na nich, i serce w nim zmartwiało. Nie mieli gwizdek, i nie było widać żadnej broni. Pomimo to poznał odrazu, z kim ma do czynienia. Poznał chude, spalone słońcem twarze i bystre przenikliwe oczy poławiaczy ludzi.

— Wpadł w pułapkę! Chandler zatelefonował po nich z kopalni! Don Kojot zaklął pod nosem.

— Czy pan Lawrence? — zapytał uprzejmie kierowca.

Młody człowiek skinął głową.

— We własnej osobie. Jakie oskarżenie?

— Włamanie. Mamy rozkaz aresztowania pana od trzech dni, ale dopiero dzisiaj polecono nam to uskutecznić. Niech pan siada ze mną do samochodu. Mój człowiek zaopiekuje się pańskim koniem.

Don Kojot złazł wolno z siodła. Świat wirował mu w oczach, a ziemia zdawała się usuwać z pod nóg. Plany! Plany! Jakiż on był głupi! W co się teraz zamienią wszystkie plany? Chandler go przechytrzył. I ma świadków. Niebo przybrało ciemną barwę. (d. c. n.)

KRONIKA

LISTOPAD **23** SOBOTA.

DZIS: Klemensa
JUTRO: Jana

Ws. słońca g. 7 m. 8
Zachód „ g. 15 m. 38

Ws. księżyca g. 23 m. 5
Zachód „ g. 13 m. 33

Nabożeństwa w kościołach ewangelickich w języku polskim

W niedzielę dnia 24 b. m. nabożeństwo w języku polskim odprawi w kościele św. Trójcy o godz. 12-ej w południe pastor Kotula, a w kościele św. Jana w tymże czasie pastor Doberstein.

Spis poborowych rocznika 1909

Dziś w godzinach 8.15 rano do 15 (3 po poł.) obowiązani są do osobistego zgłoszenia się do spisów poborowych w lokalu biura wojskowo — policyjnego przy ul. Piotrkowskiej 212 mężczyźni rocznika 1909 zamieszkali na terenie 13—go Komisarjatu P. P., których nazwiska zaczynają się na litery: Sz, T, U, W, Z.

Jutro spis poborowych rocznika nie odbywa się.

Osoby, uchylające się od obowiązku zgłoszenia się do spisów, lub zgłaszający się po terminie ulegną w drodze administracyjnej karze grzywny do 500 zł., lub aresztu do 6 tygodni, albo też obu tym karom łącznie. (p)

Zebrania kontrolne

Dziś o godz. 9-ej rano obowiązani są zgłosić się na zebrania kontrolne w PKU. Łódź — Miasto I przy ul. Nowo—Targowej 18 szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią i bez broni (kat. A,C,D, względnie A, C, Jeden, C dwa) urodzeni w roku 1902 zamieszkali na terenie 2,3,5,8,9 i 11 Komisarjatów P. P., których nazwiska zaczynają się na literę: W.

W lokalu P.K.U. Łódź—Miasto II przy al. Nowo — Cegielnianej 51 szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią i bez broni urodzeni w roku 1904 zamieszkali na terenie 12—go Komisarjatu P. P., których nazwiska zaczynają się na litery: L, Ł, M, N, O, P, R, S, Sz, T, U, W, Z.

W lokalu P. K. U. Łódź—powiat przy ul. Piotrkowskiej 187 szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią i bez broni urodzeni w roku 1904 i 1902 zamieszkali w gm. Głowno, oraz urodzeni w roku 1889 zamieszkali w gm. Gałkówek.

Jutro t. j. w niedzielę zebrania kontrolne nie odbywają się.

Na zebrania kontrolne należy się zgłosić w miejscu i terminie wyznaczonym, punktualnie, z książeczką wojskową i innemi posiadanemi dokumentami wojskowemi

Rezerwiści, którzy nie stawią się na zebrania kontrolne bez uzasadnionej przyczyny będą pociągnięci do odpowiedzialności w myśl przepisów wojskowych karnych (dyscyplinarnych).

Powołani na zebrania kontrolne winni być czysto ubrani, umyci i ogoleni. (p)

Święto Cecylji — patronki muzyki

Staraniem Zarządu T-wa śpiew. „Echo" odprawioną zostanie w Kościele Św. Krzyża w niedzielę dn. 24 listopada o godz. 1-ej w południe uroczysta msza ku czci św. Cecylji, podczas mszy św. Chór T-wa pod kierunkiem prof. A. Pędzimęża oraz soliści wykonaia okolicznościowe pienia.

Z Wolnej Wszechnjcy Polskiej

Najbliższy wykład publiczny na temat: „Rola bakteryj w przemianie materji w przyrodzie", wygłosi w nadchodzącą niedzielę o godz. 12-ej m. 30 profesor Aleksander Ławrynowicz z Warszawy.

Wykład odbędzie się w auli Gimnazjum Miejskiego — ul. Sienkiewicza 46.

Wejście bezpłatne.

Ze Stow. Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcjan

Z okazji przypadającej 140 - letniej rocznicy wiekopomnego Zjazdu Miast, zwołanego przez Prezydenta m. Warszawy Jana Dekerta, — Zarząd Stowarzyszenia Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Łodzi, prosi pp. członków o zebranie się przed Katedrą, pod sztandarem Stowarzyszenia w niedzielę dnia 24 bm. o godz. 9,20, celem wzięcia udziału w nabożeństwie ku czci Jana Dekerta. —

Nowe ciężary podatkowe na rzecz gmin miejskich

proponuje Związek Miast Polskich

Na ostatniem posiedzeniu Związku Miast Polskich omawiany był projekt zwiększenia dochodów gmin miejskich. Projekt ten przewiduje:

1) rozszerzenie na wszystkie miasta prawa poboru dodatku komunalnego do państwowego podatku dochodowego, który obecnie jest pobierany jedynie na terenie b. zaboru pruskiego.

2) podwyższenie komunalnej opłaty od spirytusu, która to opłata wynosi od 1924 r. 1 zł. od 1 litra 100 proc. spirytusu, w tym stopniu w jakim zwiększona została powiększona od 1924 r. opłata skarbowa od spirytusu czyli okrągłe 100 proc.

3) zwiększenie 4 proc. stawki podatku od lokali o dalsze 2 proc.;

4) powiększenie o 100 proc. dodatków od cen świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych;

5) rozszerzenie na wszystkie miasta prawa poboru podatku od towarów, przywożonych drogami żelaznemi i wodnemi, pobieranego dot. przez 52 miasta w Polsce;

6) podwyższenie 100 proc. komunalnej opłaty od umów o przeniesieniu własności nieruchomości i zamiana tego samoistnego podatku na dodatek do opłaty państwowej;

7) zamiana samoistnego podatku komunalnego od spadków i darowizn na takiż dodatek do państwowego podatku.

8) podwyższenie normy dodatku miejskiego do państwowego podatku od nieruchomości.

9) zniesienie ograniczeń co do wysokości podatku miejskiego od gruntów w większych miastach,

10) utworzenie komunalnego funduszu wyrównawczego — w połowie z potrąceń z wpływów opłaty komunalnej od spirytusu, w połowie — z dotacji Skarbu Państwa i przeniesienia do administracji funduszu wszelkich dotacji i subwencji ze Skarbu Państwa dla samorządów przewidzianych w budżecie państwa.

Projekt ten jak się dowiadujemy, spotkał się ze sprzeciwem ze strony Min. Skarbu które stoi na stanowisku, iż w obecnej chwili trudno mówić o zwiększeniu ciężarów podatkowych, ponoszonych przez ludność i że miasta powinny pójść raczej w kierunku redakcji budżetów. Rozpatrzeniem projektu zajmie się Min. Spr. Wewn. i Min. Skarbu, które zadecydują o dalszym jego losie i ewentualnie wykorzystają go w pracach podjętych nad opracowaniem nowej ustawy o uregulowaniu finansów komunalnych. (w)

Alibiści z procesu Rydzewskiego przed Sądem Okręgowym w Łodzi

Wszyscy oskarżeni zostali skazani na więzienie

W dniu wczorajszym w Sądzie Okręgowym w Łodzi na ławie oskarżonych zasiedli alibiści, skazanego na dożywotnie więzienie Kazimierza Rydzewskiego za współudział w zamordowaniu ś. p. Prezydenta Cynarskiego, a mianowicie 25-letni Stefan Mirosław, 24-letni Stanisław Stoliński, 25-letni Józef Kamarz, 24-letni Wacław Bednarek, 30-letni Bolesław Szymański, 27-letni Michał Roll i 29-letni Czesław Wdowiak, 25-letni Alojzy Kobza, 26-letni Władysław Marciniak i 27-letni Dąbiński Tadeusz.

Wszyscy oskarżeni odpowiadali z wolnej stopy.

Akt oskarżenia zarzucał wyżej wymienionym, że w okresie czasu od 17 do 20 stycznia 1928 roku w Sądzie Okręgowym w Łodzi na rozprawie głównej przeciwko Kazimierzowi Rydzewskiemu oskarżonemu o udział w zabójstwie prezydenta m. Łodzi Cynarskiego zeznali świadomie pod przysięgą — fałszywie, broniąc Kazimierza Rydzewskiego, że w dniu zabójstwa prezydenta m. Łodzi Marjana Cynarskiego t. j. dnia 14 kwietnia 1927 roku Rydzewski pracował razem z niemi na Polesiu Konstantynowskim i że widzieli go w tym dniu w godzinach od 9 do 11 rano.

Ponieważ zeznania alibistów Rydzewskiego były sprzeczne z zeznaniami Walaszczyka, skazanego na karę śmierci za zabójstwo prezydenta, urząd prokuratorski pociągnął wyżej wspomnianych do odpowiedzialności karnej za złożenie fałszywego zeznania szkodliwego dla wymiaru sprawiedliwości. Oskarżeni na przewodzie sądowym do winy nie przyznali się. Głównym fundamentem, na którym opierał się akt oskarżenia są zeznania Walaszczyka, złożone przez niego na rozprawie głównej. Na rozprawę sądową nie wezwano żadnych świadków, odczytane jedynie zeznania skazanego na śmierć Walaszczyka.

Sprawę powyższą rozpatrywał Sąd pod przewodnictwem sędziego Arnolda i po naradzie ogłosił wyrok, mocą którego oskarżeni Stefan Mirosław, Stanisław Staliński, Józef Kamarz, Wacław Bednarek, Michał Roll, Czesław Wdowiak, Alojzy Kobza, Władysław Marciniak i Tadeusz Gąbiński zostali skazani po trzy miesiące więzienia każdy, zaś Bolesław Szymański na 2 miesiące.

Wszystkim oskarżonym kara została darowana na zasadzie amnestji. (p)

„Konkurenci" mennicy państwowej

Szajka fałszerzy monet pod kluczem

Ze względu na to, że w obiegu ukazały się fałszywe monety 1-o i 2-u złotowe, policja przeprowadziła dochodzenie celem wykrycia fałszerzy monet. Prowadzone energicznie przez Urząd Śledczy dochodzenie, doprowadziło do wykrycia fabryki monet i ujęcia fałszerzy i kolporterów.

Fabryka znajdowała się w mieszkaniu małżonków Wojciechowskich przy ulicy Słowiańskiej. W chwili gdy policja wkroczyła do mieszkania „fabryka" była czynna i prócz właściciela znajdował się również wspólnik jego Józef Morszt, który wykonane falsyfikaty puszczał w obieg. W ręce policji wpadły narzędzia do fabrykacji monet oraz kilkaset sztuk podrobionych monet. Prócz tego ujęto również kolporterów monet na prowincję niejakich: Franciszka Grzelaka i Leona Madrowskiego. Wszystkich aresztowanych osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych. (w)

Nowa organizacja gospodarcza

Zrzeszenie banków łódzkich

W Łodzi powstała nowa organizacja gospodarcza, a mianowicie związek banków pod nazwą „Komitet łódzki związku banków w Polsce". Nowa placówka gospodarcza ma za zadanie: Przyczynienie się do zacieśnienia stosunków wzajemnych między bankami, dążenie do ujednostajnienia postępowania we wspólnych sprawach miejscowych, starania na miejscu o podniesienie zawodu bankowego, popieranie spraw banków łódzkich wobec władz miejscowych, wnioski w sprawach ogólno - bankowych, rozstrzyganie sporów wynikających między członkami komitetu.

Do zarządu łódzkiego związku banków wybrani zostali p.p. Władysław Gordowski, nacz. dyrektor Banku handlowego w Łodzi, jako prezes, Roman Oberfeld, dyr. nacz. banku handlowo - przemysłowego w Łodzi, jako wiceprezes, Józef Jabłkowski, dyr. łódzkiego oddz. banku zw. spółek zarobkowych, jako członek zarządu. Sekretarzem związku jest Henryk Baumgarten, prokurent banku handlowego. Do komisji rewizyjnej weszli: Rudolf Peschel, dyr. banku przemysłowego, Edward Turski, dyr. oddz. banku zachodniego i Leon Reyher w-dyrektor oddz. banku dyskontowego w Warszawie. (w)

Nareszcie!...

Wczoraj rozpoczęto wreszcie układanie nowego chodnika na ul. Piotrkowskiej w miejscach zniszczonych przez roboty asfaltowe.

Narazie roboty rozpoczęto przy ul. Piotrkowskiej na rogu Nawrot, gdzie całą przestrzeń układa się nowemi płytami. (b)

Elektryczność na Widzewie i Chojnach

Onegdaj wieczorem włączone zostało w obecności wiceprezydenta Rapalskiego i naczelnika Wydziału Przedsiębiorstw Miejskich — inż. Brzozowskiego, nowozainstalowane oświetlenie elektryczne ulic na Widzewie i Chojnach.

Oświetlone zostały elektrycznością następujące ulice: na Widzewie — Graniczna, Batorego, Nowy Świat, Nowokolejowa; na Chojnach — Rzgowska (do końca) Śląska, Malczewskiego, Mazurska, Henryka, Marszałkowska, Kopernika i Kapliczna.

Łączna długość ulic oświetlonych w rb. na Widzewie wynosi 9 klm., ulic oświetlonych na Chojnach 7 klm.

Zaznaczyć należy, iż na Widzewie oświetlone zostały wszystkie zabudowane ulice.

W r. b. oświetlonych zostanie jeszcze około 50 ulic na Bałutach i Radogoszczu o łacznej długości około 10 klm.

Nocne dyżury aptek

Dziś dyżurują apteki: G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicza (Przejazd 19), R. Rembielińskiego (Andrzeja 28), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), Kasperkiewicza (Zgierska 54), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56). (p)

Apel do właścicieli restauracyj

Zarząd Stowarzyszenia Właścicieli Restauracyj za naszym pośrednictwem zaprasza swych Członków do bezwarunkowego wzięcia udziału pod swoim Sztandarem w uroczystościach 140 - letniej rocznicy pierwszego Zjazdu Mieszczaństwa.

Zbiórka ze Sztandarem w niedzielę 24-go bm. punktualnie o godz. 8 i ½ rano w „Resursie" Rzemieślniczej w Łodzi, przy ul. Kilińskiego Nr. 123, skąd nastąpi wymarsz do Katedry Św. Stanisława Kostki na nabożeństwo.

Do członków Cechu Szewckiego

Zarząd Cechu zaprasza swoich członków do wzięcia udziału w uroczystości 140 - letniej rocznicy pierwszego zjazdu mieszczaństwa. Zbiórka w niedz. punktualnie o godz. 8 i pół rano w Resursie Rzemieślniczej przy ul. Kilińskiego Nr. 123, skąd nastąpi wymarsz do katedry św. Stanisława Kostki na nabożeństwo.

Z Cechu Pończoszników i Dziewiarzy

Zarząd Cechu pończoszników i dziewiarzy zaprasza wszystkich swoich członków z rodzinami do wzięcia udziału w uroczystości 140-letniej rocznicy pierwszego zjazdu mieszczaństwa. Zbiórka w niedzielę rano o godz. 9-ej w Resursie Rzemieślniczej, skąd nastąpi wymarsz ze sztandarem do Katedry na nabożeństwo.

Z Cechu Stolarzy w Łodzi

Cech stolarzy w Łodzi, aby zadokumentować przynależność rzemiosła do warstwy mieszczańskiej, wzywa wszystkich członków do wzięcia udziału, w uroczystościach obchodowych ku uczczeniu 140-Letniej rocznicy zgonu Jana Dekerta odbyć się mających w niedzielę dnia 24 b. m.

Zbiórka ze sztandarem w „Resursie" skąd, punktualnie o godz. 9-ej rano nastąpi wymarsz wszystkich organizacji mieszczańskich, do katedry na nabożeństwo.

Pożądanem jest przybycie wraz z rodzinami.

Zarząd.

Do członków Cechu Ślusarskiego

Zarząd Cechu zaprasza swoich członków do wzięcia udziału w uroczystości 140-letniej rocznicy pierwszego zjazdu mieszczaństwa. Zbiórka w niedz. punktualnie o godz. 8 i pół rano w Resursie Rzemieślniczej przy ul. Kilińskiego Nr. 123, skąd nastąpi wymarsz do katedry św. Stanisława Kostki na nabożeństwo.

Do członków Cechu Fotografów

Dnia 24 listopada r. b. Resursa Rzemieślnicza w Łodzi, urządza uroczysty obchód 140—letniej rocznicy Jana Dekerta.

Prosimy wszystkich kolegów i koleżanki o wzięcie jaknajliczniejszego udziału w tej uroczystości.

Zbiórka punktualnie o godz. 9—tej rano w Resursie Rzemieślniczej, Kilińskiego 123, skąd nastąpi wymarsz do Katedry na nabożeństwo.

Zarząd.

Posiedzenie Zarządu Cechu Rzeźniczo-Wędliniarskiego

We wtorek dnia 26 b. m. o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się posiedzenie Zarządu Cechu. Wobec nader ważnych i pilnych spraw, uprasza się członków zarządu o punktualne przybycie.

Wszechpolski zjazd fryzjerów w Warszawie

W dniu 1 grudnia odbędzie się w Warszawie Wszechpolski Zjazd delegatów wszystkich cechów fryzjerskich Rzplitej.

Zjazd ten ma być przygotowaniem do Wszechświatowego Zjazdu Fryzjerów, połączonego z kongresem oraz wystawą kosmetyczno-perfumeryjną i sztuki fryzjerskiej, które mają się odbyć również w naszej stolicy na wiosnę 1930 r.

Równocześnie zjazd warszawski zajmie się aktualnemi sprawami, dotyczącemi położenia ogółu fryzjerów w Polsce.

Uroczystości dekertowskie w Łodzi

zapowiadają się imponująco

W dniu 24—go listopada r. b. przypada 140—lecie wielkiego zjazdu mieszczaństwa polskiego, zwołanego przez niezapomnianego prezydenta m. Warszawy Jana Dekerta, pierwszego bojownika o prawa miast.

W dniu tym przybyło wówczas do Warszawy 294 delegatów ze wszystkich miast Rzeczypospolitej, którzy przyjęli memorjał, domagający się poprawy doli mieszczan, przywrócenia im pełni praw politycznych i gospodarczych oraz wzmocnienia ustroju państwowego.

Zjazd ten i opracowane na nim memorjały, oraz powzięte uchwały, stwierdziły konieczność przeprowadzenia gruntownych reform, umożliwienia mieszczaństwu brania udziału w życiu społecznem i politycznem narodu oraz zrównania w prawach i świadczeniach wobec Państwa z innemi warstwami ludności.

Ważniejsze żądania mieszczaństwa zostały uwzględnione w „prawie o miastach" z dnia 18 kwietnia 1791 r. i stały się częścią składową wiekopomnej Konstytucji 3—go Maja.

Doceniając znaczenie tej rocznicy, z inicjatywy Resursy Rzemieślniczej w Łodzi zostało zwołane organizacyjne zebranie na dzień 14 b. m., na którem zawiązał się Komitet Obchodu uroczystości dekertowskich.

Obchód ku uczczeniu pamięci wielkiego prezydenta Jana Dekerta zapowiada się imponująco.

Poza organizacjami wymienionemi we wczorajszym numerze w dalszym ciągu zgłasza swój udział w uroczystościach cały szereg związków i instytucyj społecznych o charakterze mieszczańskim.

Te organizacje, które dotychczas nie zdążyły zgłosić swojego udziału mogą to jeszcze uskutecznić w „Resursie" ul. Kilińskiego lub też telefonem Nr. 1.1200.

Program uroczystości dekertowskich przedstawia się następująco:

Godz. 9—a rano Zbiórka w Resursie Rzemieślniczej, Kilińskiego 123 i wymarsz do Katedry Św. Stanisława Kostki na nabożeństwo.

Godz. 9 min. 45 Uroczyste nabożeństwo w Katedrze.

Godz. 11—a — Złożenie wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza.

Godz. 11,30 — Uroczysta Akademja w sali Resursy Rzemieślniczej, na którą złożą się:

1) Zagajenie
2) Hymn Narodowy w wykonaniu orkiestry.
3) Referat o znaczeniu uroczystości — wygłosi p. mecenas A. Biłyk.
4) Chór.
5) Deklamacje.
6) Solo — śpiew.
7) Solo — wiolenczela.
8) Zakończenie Akademji odśpiewaniem „Roty".

Na zaproszenie komitetu przyrzekł celebrować nabożeństwo w Katedrze J. E. Ks. biskup Tymieniecki w asystencji licznego duchowieństwa.

Wszystkie cechy i gospody czeladnicze przyjmą udział w pochodzie ze wszystkimi posiadanymi sztandarami.

Jednocześnie Komitet Obchodu uroczystości dekertowskich prosi wszystkich p. p. właścicieli nieruchomości w Łodzi o udekorowanie domów flagami narodowemi.

Żona przemysłowca łódzkiego

usiłowała w podstępny sposób okraść jubilera

W dniu onegdajszym do zamieszkałego przy ulicy Południowej Nr. 9 jubilera J. Goldberga przybyła jakaś elegancka dama w futrze i przedstawiła się mu, jako żona znanego na terenie naszego miasta przemysłowca Kujawskiego, zamieszkałego przy ul. Prez. Narutowicza Nr. 5.

Kujawska oświadczyła, że przybyła, celem kupna brylantów i ze wszystkich pokazanych jej przedmiotów p. Kujawska wybrała dużą broszkę, wysadzaną brylantami, wartości jak się później okazało, 600 dolarów.

Następnie oświadczyła Goldbergowi, że nie chciałaby sama decydować o kupnie i dlatego pragnęłaby broszkę pokazać mężowi. W tym celu też p. Goldberg udał się z p. Kujawską do jej mieszkania, lecz po przybyciu na miejsce okazało się, że męża w domu nie ma. Po pewnym czasie p. Goldberg, nie mogąc doczekać się powrotu męża i widząc bogate, umeblowane 5-pokojowe mieszkanie wręczył p. Kujawskiej broszkę oświadczając, że przyjdzie po odbiór należności, ewentualnie po zwrot broszki.

Po pewnym czasie, gdy p. Goldberg był już u siebie odezwał się dzwonek telefoniczny, i jubiler poznał głos p. Kujawskiej, która powiedziała mu że nie życzy sobie, aby on przybył do niej z broszką.

P. Goldberg słysząc te słowa, zwrócił jej uwagę, że broszkę zostawił u niej do dnia następnego. Wówczas p. Kujawska oświadczyła znowu, że jest to oszustwo z jego strony i że usiłuje ją szantażować.

Wówczas p. Goldberg, udał się natychmiast do komendy policji na m. Łódź zwracając się do dyżurującego tam oficera, prosił o natychmiastową pomoc. Prośbie poszkodowanego stało się natychmiast zadość, bowiem dyżurny oficer policji telefonicznie skomunikował się z urzędem obyczajowym, by stąd wydelegować do mieszkania Kujawskiej kobietę-urzędniczkę, której zadaniem byłoby przeprowadzenie rewizji osobistej Kujawskiej.

I tak w ciągu pół godziny przybyła na miejsce wywiadowczyni urzędu obyczajowego w towarzystwie dwóch wywiadowców, lecz rewizja osobista nie dała żadnych wyników. Mimo to Chana Kujawska została doprowadzona do komendy policji i zatrzymana do dyspozycji władz policyjnych.

Podczas dochodzenia pierwiastkowego Chana Kujawska usiłowała dowieść władzom bezpieczeństwa, że padła ofiarą niesumiennego kupca, przyczem kilkakrotnie padła w omdlenie.

W międzyczasie odbywała się z polecenia komendanta policji rewizja w jej mieszkaniu i w szafie pod papierem odnaleziono broszkę.

Na skutek takiego wyniku rewizji Chana Kujawska powędrowała do więzienia przy ul. Kopernika, a następnie odpowiadać będzie przed sądem za usiłowanie przywłaszczenia, w sposób oszukańczy cudzego mienia. (p)

Pożar przy ulicy Piotrkowskiej

Akcja straży pożarnej zapobiegła rozszerzeniu się ognia

W dniu wczorajszym o godzinie 9-ej rano centrala straży pożarnej zaalarmowana została wiadomością o pożarze, jaki powstał w lokalu firmy E. Wistehube, mieszczącej się przy ulicy Piotrkowskiej 148.

Na miejsce pożaru wydelegowany został III i IV oddział straży pożarnej, który po przybyciu na miejsce przystąpił do akcji ratunkowej i pożar w przeciągu godziny ugasił.

Jak się okazało pożar wynikł z powodu zbliżenia kosza z bielizną do rozpalonego pieca, wskutek czego bielizna zajęła się. Spaliły się jedynie kosz z bielizną oraz garderoba znajdująca się w szafie tuż koło pieca. Straty wynoszą około 3000 zł. Dzięki energicznej akcji ratunkowej straży, zapobiegnięto, że pożar nie przybrał szerszych rozmiarów, bowiem dom, w którym mieści się firma Wistehube jest drewniany i wrazie opóźnienia ratunku, uległby prawdopodobnie całkowitemu zniszczeniu.

Zjazd koleżeński absolwentek państwowej Szkoły Handlowej Żeńskiej z roku 1924

W niedzielę, 24 listopada odbędzie się Zjazd Koleżeński z następującym porządkiem:

1. 10,30. Zbiórka w szkole ul. Cegielniana l. 70.
2. 10,45. Wymarsz na nabożeństwo do Kaplicy Starców ul. Narutowicza l. 60
3. 11. Nabożeństwo.
4. 12. Otwarcie zjazdu.
5. 16. Zebranie towarzyskie.

Poseł Dratwa w województwie

Do urzędu wojewódzkiego przybyła delegacja związku polskiego z posłem Dratwą na czele w sprawie przedłużenia zapomóg dla bezrobotnych, którzy zasiłki te wyczerpali lub niebawem wyczerpią.

Delegacja otrzymała zapewnienia, że władze wszystko uczynią co będzie możliwe by użyć doli bezrobotnych. (b)

Bolszewickie metody O. K. R. P. P. S.

Mury szkolne nie mogą być terenem politycznych wieców!

Dawniejsi członkowie łódzkiego P. P. S. strzelali nieraz do gnębicieli swobody Polski.

Dzisiejszy O. K. R. P. P. S. w Łodzi strzela również ....ale głupstwa.

Cekawiści mają nawet w tym kierunku zadziwiające zdolności. Również i ich talent zrażania sobie coraz to innych warstw społeczeństwa jest wprost zastanawiający. Nietakt ich, bezmyślność, ślepe zacietrzewienie nie zna granic ani hamulca. I właśnie ten brak hamulca będzie przyczyną, przez którą wóz P - achołków P - łaskiej S - tronniczości runąć musi w przepaść, grzebiąc pod swemi szczątkami ośmieszonych pasażerów.

Ostatnio Cekawiści zapragnęli swą działalność polityczną przenieść na grunt, który dzięki Bogu, dotychczas był eksterytorjalnym: na grunt szkoły.

Tak więc O. K. R. P. P. S. w Łodzi postanowił urządzić w sali gimnazjum miejskiego im. Marszałka Piłsudskiego wiec i odczyt posła Czapińskiego na temat „Ustrój polityczny w Polsce".

Organizacją tego wiecu zajął się Magistrat i Wydział Oświaty i Kultury tak żywo i ofiarnie, że nawet afisze na tę imprezę polityczną wydrukowano na koszt Magistratu.

W okresie, gdy tysiące robotników kona z głodu, gdy żądania pracowników miejskich i sezonowych o zasiłek zostały odrzucone z powodu pustki w kasie, ta hojność, z jaką nasze władze miejskie wyrzucają grosz publiczny na drukowanie partyjnych afiszów, jest doprawdy zastanawiająca!

A już ze szczerem oburzeniem przyjmuje społeczeństwo łódzkie do wiadomości fakt, że miejscem partyjnych starć i namiętności mają zostać mury szkoły, której wyłącznym i jedynym celem powinno być krzewienie nauki i wiedzy wśród młodzieży.

Rychło, a terenem cekawistycznych wieców staną się domy boże, czekać tylko, jak różni Czapińscy i Diamandzi czerwone słowa głosić poczną z ambon!

Te niesłychane, stosowane jedynie w Bolszewji, metody Cekawistów spotkały się ze słusznem potępieniem ze strony rady pedagogicznej gimnazjum im. Marsz. Piłsudskiego, która postanowiła nie dopuścić do skandalu wiecowego w sali szkolnej.

Brawo, panowie profesorzy! Wierzajcie, że całe prawdziwie po obywatelsku myślące społeczeństwo łódzkie aprobuje wasz krok i przyłącza się do waszego protestu!

Albowiem wara Cekawistom od brukania czystej atmosfery murów szkolnych cuchnącemi miazmatami zgnilizny partyjnej i demagogji!

Nie będzie dzieci naszych psuł
Czerwony cekawicek!

Nie będzie pryskał w czystość szkół
Z zatrutych swoich szprycek!

Święty niech będzie szkoły próg,
Tak nam dopomóż Bóg!

S.

Nieudane włamanie do urzędu gminnego

Przestraszeni strzałami rabusie — zbiegli

W dniu wczorajszym do urzędu gminy Dobra, powiatu Brzezińskiego, pod Strykowem jacyś nieznani sprawcy usiłowali się włamać, prawdopodobnie celem zrabowania gotówki znajdującej się w kasie gminnej. Włamanie to zostało udaremnione przez sekretarza gminy P. Cabana, który usłyszawszy podejrzane szmery, wyszedł uzbrojony w fuzję, a widząc co się święci oddał kilka strzałów. Przestraszeni włamywacze zbiegli.

Powiadomiona o zajściu policja wszczęła natychmiastowy pościg, jednak dotąd bez rezultatu. Dalsze dochodzenie prowadzi Urząd Śledczy w Łodzi. (w)

Spłonęła zagroda włościańska

Straty wynoszą około 40.000 zł.

We wsi Remiszewice, gminy Czarnocin, powiatu Łódzkiego, nocy ubiegłej z nieustalonych dotychczas przyczyn wybuchł pożar w zagrodzie Antoniego Florczaka i Józefa Pryczka.

Na ratunek pośpieszyły okoliczne straże ogniowe i spólnym wysiłkiem po kilkugodzinnej akcji ratunkowej pożar zlokalizowały. Dzięki energicznej akcji ratunkowej, domy mieszkalne w obu zagrodach zdołano uratować, natomiast zabudowania gospodarcze, oraz stodoły ze zbiorami spłonęły doszczętnie. Straty spowodowane pożarem wynoszą około 40,000 złotych.

Dochodzenie w kierunku ustalenia przyczyny pożaru prowadzi posterunek policji w Czarnocinie. (w)

Wznowienie czynności

Banku dla Handlu i Przemysłu w Warszawie

Znany w szerokich kołach prowincjonalnego kupiectwa Bank dla Handlu i Przemysłu w Warszawie rozpoczął swoje czynności. Do Banku tego przystąpiła poważna grupa finansistów francuskich, dzięki czemu kapitał zakładowy został powiększony do 8,000,000 złotych, Bank zaś uzyskał nowe podstawy szerokiego rozwoju. Do Rady Banku weszli przedstawiciele grupy francuskiej w osobach wybitnych finansistów francuskich pp. Alberta bar. d'Aubigny, Feliksa Berthelot, Francisa Combes, Marjusa Cottavoz, Pawła Sauvage, do dyrekcji zaś z ramienia tejże grupy weszli: p. Kazimierz Korzeniecki b. dyrektor banku wołżsko - kamskiego w Moskwie.

W chwili obecnej czynne są placówki Banku: centrala w Warszawie, (Traugutta 6) Miejska Agentura w Warszawie oraz oddziały prowincjonalne: w Łodzi, Brześciu n. B, Grodnie, Lublinie, Łucku, Łukowie, Pińsku, Równem, Siedlcach, Włocławku i Żyrardowie.

Budowa pomnika Tadeusza Kościuszki

Zgodnie z umową zawartą przez magistrat z firmą „J. Wasilewski" w Warszawie, odlew figury Tadeusza Kościuszki miał być ukończony w dniu 19 listopada rb. Ponieważ firma „J. Wasilewski" do powyższego terminu odlewu nie wykonała, magistrat wezwał ją rejentalnie do zwrotu modeli gipsowych figury.

Wobec tego, iż firma „J. Wasilewski" żądaniu temu zgodnemu z brzmieniem zawartej umowy nie uczyniła zadość — Magistrat podejmuje kroki sądowe przeciwko wspomnianej firmie o zwrot modelu oraz wynagrodzenie szkód i strat, jakie magistrat poniósł wskutek niewypełnienia przez firmę umowy.

Komunikat

W dniu 20 b. m. odbyło się zebranie organizacyjne pracowników Kasy Chorych na którem po wysłuchaniu referatów wygłoszonych jednomyślnie, postanowiono zorganizować Koło P.P.S. d. Fr. Rew. na terenie Łódzkiej Kasy Chorych.

W skład zarządu powołano: na przewodniczącego p. S. T. Szczepińskiego, v.-przewodniczącego Andrzejewskiego, na sekretarza J. Andrzejaka, na skarbnika Kubickiego, jako członkowie zarządu weszli bracia Małeccy, oraz p. Saruć B.

Koło pracowników Kasy Chorych, działać będzie na prawach dzielnicy partyjnej. Zebrania Koła odbywać się będą w każdy czwartek, w lokalu przy ul. Piotrkowskiej Nr. 73, o godz. 6½ wieczorem.

Doroczne Święto Pieśni u Moniuszkowców

Zarząd Stowarzyszenia przypomina uprzejmie wszystkim członkom o programie tegorocznego Święta Pieśni, które odbędzie się w dniach 23 i 24 listopada r. b.

Zgodnie z rozesłanemi zaproszeniami uprasza się członków o liczne wzięcie udziału w nabożeństwie żałobnem za zmarłych członków w sobotę 23 b .m. o godz. 10-ej rano w kościele św. Józefa. Następnie w niedzielę 24 b. m. o godz. 10½ rano w lokalu własnym przy ul. Ogrodowej Nr. 34 odbędzie się uroczyste zebranie poczem wyruszy pochód na nabożeństwo do kościoła Św. Józefa.

Samobójstwo b. kierownika Kasy Chorych w Tomaszowie Maz.

W Tomaszowie Maz. popełnił samobójstwo przez zażycie kwasu solnego 29-letni Henryk Jankowski, były kierownik Kasy Chorych w Tomaszowie. Przyczyną samobójstwa był krytyczny stan materjalny z powodu braku pracy. Jankowski bowiem zwolniony został z zajmowanego stanowiska z powodu popełnienia nadużyć i od dłuższego czasu pozostawał bez pracy. Zmarły osierocił żonę i dziecko. (w)

Od Bismarka do Stresemanna

Pod takim tytułem w nadchodzącą sobotę, dn. 23—go listopada r. b., o godz. 8—ej wiecz. w lokalu Polskiej Y. M. C. A., Piotrkowska 89, wygłoszony zostanie odczyt przez prof. J. K. Targowskiego.

W odczycie tym prelegent przedstawi stosunek Niemiec do Polski w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu oraz widoki współżycia polsko — niemieckiego na przyszłość.

Wejście bezpłatne.

ROZRYWKA i ODPOCZYNEK PO PRACY

TEATR ▫▫ KINO ▫▫ WIDOWISKA ▫▫ RADJO

TEATRY

Teatr Miejski: — Szwejk.
Teatr Popularny: Skalmierzanki.
Teatr Kameralny: — Dr. Julja Szabo.

CO GRAJĄ W KINACH

Bajka: — Szecherezada.
Capitol: — Biała Księżna z Moskwy.
Casino: — Grzeszna miłość.
Corso: — Tom Mix.
Czary: — Klub Czarnej ręki.
Era: — I. Burza nad Azją. II. Życie i przeszłość kobiety.
Grand—Kino: — Więzień z wyspy św. Heleny.
Luna: — Ostatni syn.
Mimoza: — Przedwiośnie.
Odeon: — Slim.
Palace: — Kaprys Księżnej.
Resursa: — Jarmark miłości.
Raj: — Branka potępieńców.
Splendid: Statek komedjantów
Słońce: — Gra o kobietę.
Syrena: — Wesoła wojna.
Uciecha: — Szatańska Syrena.
Apollo: — Zakazana ulica
Spółdzielnia: — Dama pod maską.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa Nr. 18.

Dziś sobota, niedziela dwa razy i w poniedziałek bajecznie kolorowa komedjo — opera J. N. Kamińskiego „Skalmierzanki". Będzie to ostatnie niedzielne powtórzenie tej przeplatanej tańcami i śpiewami wesołej sztuki która odniosła ogromny sukces artystyczny.

„KOPCIUSZEK".

W czwartek premjera przepięknej popularnej czarodziejskiej bajki — ferji dla dzieci „Kopciuszek". Reżyseruje L. Zbucki który przygotował moc różnych niespodzianek i efektów. Tańce układu St. Zaborowski. Barwne dekoracje E. Pietkiewicza.

TEATR GEYEROWSKI
Piotrkowska 295.

W sobotę i w niedzielę dwa razy wesoła, urozmaicona tańcami i śpiewami proletarjacka komedja W. Katajewa „Kwadratura Koła". Reżyseruje St. Dębicz. Obsadę stanowią: Głogowska — Sciborowa, Waczyńska, Matuszkiewicz, Scibor, Staszewski, Madaliński, Tatarski.

TEATR KAMERALNY
Traugutta Nr. 1.

Dziś sobota i niedziela wieczorem: oraz w poniedziałek po cenach najniższych doskonała komedja Wł. Fodora „Dr. Julja Szabo" z Relewicz — Ziembińską.

W sobotę popołudniu po cenach najniższych w niedzielę popołudniu po cenach zniżonych rewelacyjna sztuka L. Franka „Karol i Anna".

„BRONX — EXPRESS".

W próbach pod reżyserją L. Zbuckiego żywowsko — amerykańska wesoła sztuka Ossipa Dymowa autora granego w Łodzi z wielkiem powodzeniem „Śpiewaka własnej niedoli" głośny „Bronx — Express".

TEATR MIEJSKI
„MIRA EFROS".

Dziś o godz. 4 popołudniu po cenach zniżonych „Mira Efros" z Ireną Horecką w roli tytułowej.

„DZIELNY WOJAK SZWEJK".

Dziś w sobotę i jutro w niedzielę o godz. 8,30 wiecz. „Dzielny Wojak Szwejk" podług głośnej powieści Jarosława Haśka, w reżyserji i inscenizacji Leona Schillera. Rolę główną kreuje Michał Znicz. Dekoracje K. Mackiewicz.

„ARTYŚCI".

Jutro o godz. 4 popołudniu po cenach popularnych sztuka Wattersa i Hopkinsa „Artyści". W rolach głównych: Grywińska, Jakubińska, Woskowski.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań w kwiaciarni Salwy, Moniuszki 2. od 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO

na dzień 23 listopada.

11.58—12.05. Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego. Hejnał z Wieży Marjackiej w krakowie.
12.05—13.10. Muzyka z płyt gramofonowych.
13.10. Komunikat meteorologiczny
15.00. Komunikat gospodarczy.
13.20—15.00. Przerwa.
15.20—15.45. „O emigracji kobiet" — wygł. p. Jadwiga Morawska.
15.45. Kącik artystyczny. Występ p. Kazimierza Krukowskiego art. Teatru „Qui-proquo".
16.15—17.15. Koncert z płyt gramofonowych.
17.15. „Skrzynka pocztowa" — korespondencję bieżącą omówi dr. Marjan Stępowski.
17.45. Słuchowisko z Warszawy „O świerszczyku, Bumcyku i błękitnej trajkotce" — pióra p. Lucyny Krzemienieckiej. Ilustracja muzyczna Władysława Macury.
18.45. Rozmaitości. Występ p. Juljana Krzewińskiego.
19.10. Giełda rolnicza.
19.25—19.40. Muzyka z płyt gramofonowych.
19.58—20.00. Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego.
20.00. Odczytanie programu na dzień następny. Wiadomości bieżące.
20.15. Feljeton p. t. „O Clownie" — wygł. red. Stanisław Kuczkowski.
20.30. „Księżniczka O-la-la", operetka w 3-ch aktach Jana Gilberta.
22.00. Feljeton p. t. „Przy czarnej kawie — wygłosi red. Tadeusz Hiż.
22.15. Komunikaty: meteorologiczny, policyjny, sportowy.
22.25. „Z dymkiem papierosa" — wygł. p. Zygmunt Kawecki.
22.35 Komunikaty Polskiej Agencji Tel. (PAT.).
23.00—24.00. Muzyka taneczna z Sali Malinowej Hotelu „Bristol". Orkiestra Artura Golda i Jerzego Petersburskiego.

KINO „CASINO"
„GRZESZNA MIŁOŚĆ"

Jak co rok, tak i tym razem, największą sensacją sezonu będzie tradycyjne wyświetlanie najnowszego filmu, wyprodukowanego przez najstarszą i największą wytwórnię filmową „Sfinks" w „Casino". Film ten nosi fascynujący tytuł „Grzeszna Miłość" i jest osnuty na tle głośnej powieści p. t. „Pokolenie Marka Świdy" genjalnego pisarza polskiego Andrzeja Struga, opracowanej dla filmu przez najwybitniejszego scenarzystę polskiego Anatola Sterna.

Pomimo, że żaden film „Sfinksa" nie obfitował jeszcze w taki szereg trudności technicznych, jak naprzykład: wyścig pociągu z samochodem, wojna lotnicza, burza w Tatrach i t. d. — reżyserowie Zbigniew Gniazdowski i Mieczysław Krawicz znakomicie opanowali sytuację i wyszli zwycięsko z tej próby, co należy zawdzięczać talentom i zgraniu się tych dwóch wybitnych sił „Sfinksa".

Wykonawczyni roli głównej Jadwiga Smosarska stanęła na niedoścignionym poziomie artyzmu filmowego, całkowicie usprawiedliwiając tytuł „królowej ekranu polskiego", zdobyty latami żmudnej pracy. Debiut młodej artystki — uroczej Zofji Batyckiej — wypadł wspaniale, jak również pierwszy występ w większej roli filmowej znanego artysty Tadeusza Wesołowskiego. Obsadę uzupełniają takie „asy" scen stołecznych, jak Bogusław Samborski, Józef Maliszewski i Franciszek Dominiak, ponadto zaś pięknie zaprezentowały się we wdzięcznych epizodach czarujące artystki: Władysława Jaśkówna i Nina Świerczewska.

„Grzeszna Miłość" otrzymała zupełnie nieznaną jeszcze w Polsce oprawę dekoracyjną, dzięki współpracy znanego dekoratora zagranicznego Jacques Weinreicha. Zastosował on najnowocześniejsze środki cieniowania dekoracji, umożliwiające wydobycie artystycznych efektów nastrojowo - świetlnych.

KINO „RAJ"
„BRANKA POTĘPIEŃCÓW"

Motto filmu brzmi: „Pierwszy grzech popełniła nasza pramatka Ewa. Odtąd — na całej kuli ziemskiej — źródłem grzechu i występku bywa przeważnie kobieta".

Film niesamowity. A tak niecodzienny i oryginalny, że zaciekawienie widza potęguje się do samego końca. Akcja rozgrywa się w sercu pustyni, w zakazanym forcie potępieńców. Fort odcięty od świata, w którym trzyma straż szczep arabski, zbuntowany przeciwko Francuzom. Na czele tubylców stoją ci potępieńcy — czterech mężczyzn, którzy w Europie zamordowali swe kochanki i tu złączeni wspólną dolą, walczą przeciwko Europejczykom.

Gdy zjawia się między nimi kobieta — omal nie pękają więzy przyjaźni. Przed oczyma widzów rozgrywa się symfonja nieokiełznanych zmysłów. Walczą o kobietę jak zwierzęta.

Obraz jest sensacyjną rewelacją sztuki filmowej W głównej roli męskiej występuje Henry George, który kreację swą postawił na wyżynach sztuki filmowej. Sekundują mu dzielnie asy ekranu: Albert Steinrueck i Marja Paudler. Film oparty na psychozie grozy robi potężne wrażenie.

KINO „ZACHĘTA"
„ZAGŁADA ROSJI"

Monumentalny film „Zagłada Rosji" ściąga już od kilku dni do kino „Zachęta" całe rzesze kinomanów.

Publiczność łódzka zdradziła tem samem dobre gusty i piękne wyrobienie kinowe, albowiem „Zagłada Rosji" to film w rzeczywistości pod każdym względem niepoślednich walorów. Z wielkiej plejady obrazów, których treść zaczerpnięta została z ostatnich dni rozpadającej się Rosji, powyższy szlagier wybija się na miejsce czołowe. Niema w nim nic z taniego sentymentu, z błahego komunału, z tuzinkowego konwenansu: siła dramatyczna, potężne napięcie godne są być odbiciem tej wielkiej tragedji światowej jaką stanowi upadek Rosji. Postać dookoła której oscylują się wszelkie pomniejsze epizody i zdarzenia to legendą już dzisiaj osnuty, ponury mnich, orgjastyczny czciciel szaleństwa życia, obłąkańczych bachanalji grabarz Rosji Rasputin. Jak ćmy bezwolne krążą przed światłem jego niesamowitych oczu miłostki dam dworu. A Rasputin Don - Juan w popie i sutannie przechodzi z brutalną nonszalancją od jednej do drugiej, szukając nie serca, lecz nasycenia chamskiej żądzy. Równocześnie zasnuwa kamarylę dworską siecią chytrych intryg politycznych, zmierzających do przewrotu i trząść będzie Rosją zanim dłoń księcia Jusupowa nie położy kresu jego zbrodniczym knowaniom.

Całość tego superfilmu pełnego weryzmu, grozy i prawdy dziejowej podnosi jeszcze kapitalna gra Malikowa, który w roli tytułowej stworzył przepotężną kreację.

Nr. 2354; 2355; 2356—1929 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi XVI rewiru RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Radwańskiej Nr. 3, na zasadzie 1030 art. Post. Cywiln., ogłasza, że w dniu 20 grudnia 1929 r. od godz. 10-ej rano w domu Nr. 9 przy ul. Wileńskiej odbędzie się licytacja ruchomości należących do Edmunda i Augusty małż. Mantaj składających się z mebli oszacowanych na zł. 550.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Komornik: RAFAŁ SAKKIŁARI.

Nr. 2371—1929 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi XVI rewiru RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Radwańskiej Nr. 3, na zasadzie 1030 art. Post. Cywiln., ogłasza, że w dniu 20 grudnia 1929 r. od godz. 10 rano w domu Nr. 171 przy ul. Wólczańskiej odbędzie się licytacja ruchomości należących do Jana Tucholskiego składających się z mebli oszacowanych na zł. 1245.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Komornik RAFAŁ SAKKIŁARI.

Nr. 2374—1929 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi XVI rewiru RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Radwańskiej Nr. 3, na zasadzie 1030 art. Post. Cywiln., ogłasza, że w dniu 20 grudnia 1929 r. od godz. 10-ej rano w domu Nr. 135 przy ul. Gdańskiej odbędzie się licytacja ruchomości należących do Pawła Rybarkiewicza składających się z mebli oszacowanych na zł. 1050.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Komornik RAFAŁ SAKKIŁARI.

Nr. 2321; 2322; 2323; 2353; 1605; 1974; 2121; 2274; 2303; 2308; 2309; 2310—1929 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi XVI rewiru RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Radwańskiej Nr. 3, na zasadzie 1030 art. Post. Cywiln., ogłasza, że w dniu 6 grudnia 1929 r. od godz. 10-ej rano w domu Nr. 36 przy ul. Karola odbędzie się licytacja ruchomości należących do firmy „S. Rozenblatt" składających się z kotła stromorurkowego oszacowanego na zł. 100.000.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Komornik RAFAŁ SAKKIŁARI.

Nr. 1652; 1653—1929 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi XVI rewiru RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Radwańskiej Nr. 3, na zasadzie 1030 art. Post. Cywiln., ogłasza, że w dniu 3 grudnia 1929 r. od godz. 10-ej rano w domu Nr. 14 przy ul. Karola odbędzie się licytacja ruchomości należących do Juljusza Rychtera składających się z urządzenia sklepowego oszacowanych na zł. 1600.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Komornik RAFAŁ SAKKIŁARI.

Nr. 8—28 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi XVI rewiru RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Radwańskiej Nr. 3, na zasadzie art. 1030 Post. Cywiln., ogłasza, że w dniu 27 grudnia 1929 r. od godz. 10-ej rano w domu Nr. 5 przy ul. Kątnej odbędzie się licytacja ruchomości należących do Abrama i Izaaka Gelade składających się z warsztatów mechanicznych oszacowanych na zł. 600.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Komornik RAFAŁ SAKKIŁARI

Do akt Nr. 2980—1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi VII rewiru STEFAN GÓRSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 3 grudnia 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej pod Nr. 10 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Abrama Icka Opoczyńskiego składających się z kapeluszy i urządzenia sklepu ocenionych na sumę 1500 zł.

Łódź, dnia 13 listopada 1929 r.

Komornik STEFAN GÓRSKI

Do akt Nr. 2534—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi VII rewiru STEFAN GÓRSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 3 grudnia 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ul. Nowomiejskiej pod Nr. 3 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Moryca Perle składających się z manufaktury ocenionej na sumę 5584 zł.

Łódź, dnia 14 listopada 1929 r.

Komornik STEFAN GÓRSKI

Redaktor naczelny: **Henryk Rabczyński**

Wydawca: **Tow. Rzem. „Resursa"**
Odbito w drukarni własnej Piotrkowska 15

Redaktor odpowiedzialny: **Adam Zuczkiewicz**